Piątek, 5 kwietnia 1935 – Nr. 81 – Cena 15 gr
(Pismo wychodzi w dniu datowania)

Dzień Bydgoski

10 stron
Rok VII

ORAZ WYDAWNICTWA: DZIEŃ POMORSKI – GAZETA MORSKA – DZIEŃ GRUDZIĄDZKI – GAZETA GDAŃSKA
DZIEŃ TCZEWSKI – DZIEŃ KUJAWSKI – GAZETA MOGILEŃSKA

Redakcja i Administracja: Bydgoszcz, ul. Marszałka Focha 12. Telefon: 22-18. Konto czekowe P. K. O. 205.102

Niesforność polityczna endecji

O ile w dziedzinie zagadnień, tyczących wewnętrznego życia narodu i Państwa, naturalną jest rzeczą szeroka nawet nieraz wymiana myśli i poglądów, i o to tylko idzie, by nie stawała się ona walką namiętności — o tyle w zakresie polityki zagranicznej każde dojrzałe społeczeństwo dbać musi o ujednostajnienie frontu. Obowiązuje to szczególniej w momentach poważnych i brzemiennych w skutki decyzji w sprawach międzynarodowych. **Tego rodzaju decyzje są obowiązkiem i przywilejem Rządu, nietylko dlatego, że on jeden jest uprawnionym przedstawicielem Państwa nazewnątrz i ponosi za stanowisko jego pełną odpowiedzialność, lecz i z tej także racji, że tylko Rząd zna zwykle do głębi istotę sytuacji, wymagającej takich czy innych postanowień.**

Można niemało pisać o „jawności" dyplomacji obecnej, ale zawsze będą to tylko teoretyczne ogólniki. W rzeczywistości wszystkie dyplomatyczne rozgrywki posiadają po dziś dzień swoje bardzo nieraz starannie maskowane kulisy, w które przeniknąć niewtajemniczonym nie jest bynajmniej łatwo. Dlatego też poważna opinja społeczeństwa w wypadkach bardziej skomplikowanych tarć lub przeciwnie uzgadniań interesów własnej swej Ojczyzny i obcych — nie zwykła uzurpować sobie prawa podawania w wątpliwość równie jak osłabiania poczynań rządowych, rozumiejąc, iż tylko zgodne i solidarne skupienie się przy faktycznem kierownictwie wysiłków państwowych, kompetentnem w tym względzie, przynieść może i przyspieszyć sukces polityczny pożądany dla wszystkich.

Zasada powyższa należy do podstaw elementarnych, skoordynowanego współistnienia w Państwie i lojalnego do tegoż Państwa stosunku. **Jak podczas wojny może być tylko jeden wódz i jeden rozkaz i jeden powzięty plan działania, i każda próba występowania przeciwko nim jest w założeniu swem niezmiernie bliska zdrady, tak i w ważniejszych porozumieniach albo przegrupowaniach, stanowić wprost mogących o dalszych stosunkach pomiędzy narodami w skali nieledwie wszechświatowej — każde społeczeństwo państwowe przedstawiać winno zwarty i jednolity obóz, wspólną złączony myślą, dążnością i wiarą i odnoszący się z całem zaufaniem do przewodzącego mu, w jego imieniu i dla jego dobra wyłącznie działającego Rządu.**

Utrudnianie roli tego Rządu i podrywanie kredytu jego wówczas, gdy właśnie niezbędny mu jest pełny autorytet i cała siła moralna, insynuowanie komu się da, iż stanowisko Rządu i społeczeństwa mogą się nie pokrywać i być nawet zasadniczo rozbieżne — to należy do tej kategorji wyczynów politycznych, na jakie w Państwie współczesnem, o ile nie ma ono być lekceważone, stanowczo być nie może miejsca. Uprawianie tego rodzaju sportu przypomina aż nadto dobrze znaną z dziejów Targowicę. ów zespół haniebny warchołów, przeciwstawiających się interesom Polski i liczących na cudzą protekcję.

To wspomnienie fatalnej zniewagi i krzywdy, wyrządzonej Rzeczypospolitej przez intrygi antyszambrujących po cu-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Przed konferencją w Stresie

Simon, Eden i Laval udają się tam w początku przyszłego tygodnia

Paryż, 4. 4. (Pat). Jak podaje „Le Petit Pariesien", **kancelarje dyplomatyczne Paryża, Londynu i Rzymu czynią obecnie przygotowania do konferencji w Stresie,** która może stać się decydującym momentem zwrotnym w polityce państw, troszczących się o umocnienie pokoju. Zdaniem dziennika, zainteresowanie stolic europejskich idzie coraz bardziej w kierunku koncepcji **zeuropeizowania wzajemnego programu.**

W Stresie, a później w Genewie, będzie chodziło o stworzenie **mocniejszego systemu zbiorowego bezpieczeństwa w ramach paktu Ligi Narodów.** Sam pakt dostarcza tego rodzaju możliwości, a pozostaje jedynie kwestja ich wyzyskania w bardziej ograniczonym zakresie, a mianowicie w zastosowaniu tylko do Europy. Debaty będą więc miały charakter konstrukcyjny i nacechowane będą duchem realizmu.

Era akademickich lub sentymentalnych uchwał powinna być zakończona. Państwa wierne ideałowi pokoju domagają się dziś stworzenia zbiorowego mechanizmu, który mógłby **szybko działać hamująco i karząc natychmiast wszelkie próby napaści lub naruszenia traktatów.**

„Paris Soir" podkreśla, iż od kilku dni prowadzona jest **ożywiona wymiana poglądów między Francją i Anglją.** Na Quai d'Orsay otrzymaja jutro podpisany **raport o rozmowach ministrów bry**[illegible]. Anglja pragnie jednak w dalszym ciągu odegrać **rolę pośrednika,** podczas gdy Włochy domagają się **wspólnej linji działania w pewnych określonych wypadkach.**

Londyn 4. 4. (PAT). Jak się dowiaduje Agencja Reutera w piątek dnia 5 bm. odbędzie się specjalne posiedzenie gabinetu, celem wysłuchania **sprawozdania ministra Edena z jego podróży do Moskwy, Warszawy i Pragi.**

Sir John Simon i Eden **wyjechać mają do Stresy w początku przyszłego tygodnia.** Wyjazd **Mac Donalda** do Stresy uważany jest **za nieprawdopodobny.**

Koła polityczne nie oczekują, aby rozmowy w Stresie wydały bardziej doniosłe rezultaty. Rozmowy te uważane są za **naturalne następstwo informacyjnych wizyt Simona i Edena.** Natomiast koła polityczne przywiązują duże znaczenie do zwołanego na dzień 15 bm. **posiedzenia Rady Ligi Narodów.**

Paryż 4. 4. (PAT). Minister **Laval** wyjeżdża do Stresy **wieczorem dnia 10 bm.** Ministrowi towarzyszyć będą sekretarz generalny na Quai d'Orsay — Leger i kilku wyższych urzędników ministerstwa.

Nad trumną śp. gen. Konarzewskiego

Depesza kondolencyjna Marszałka Piłsudskiego

Warszawa, 4. 4. (PAT.) P. Marszałek Józef Piłsudski polecił przesłać na ręce



p. Marji Konarzewskiej telegram treści następującej:

„Głęboko wzruszony śmiercią śp. generała dywizji Daniela Konarzewskiego, inspektora armji, tak bardzo zasłużonego żołnierza, przesyłam rodzinie na ręce Pani wyrazy mojego serdecznego żalu i współczucia".

Pogrzeb odbędzie się w sobotę w Dawidgródku

Warszawa, 4. 4. (PAT.) W piątek po nabożeństwie żałobnem w kościele garnizonowym nastąpi **wyprowadzenie zwłok śp. Daniela Konarzewskiego, generała dywizji, inspektora armji na dworzec wileński.** Uroczystości pogrzebowe odbędą się dnia 6 bm. przed południem w Dawidgródku.

Na trumnie śp. Daniela Konarzewskiego złożony zostanie jutro **wieniec od p. Marszałka Józefa Piłsudskiego.** Na uroczystościach pogrzebowych w Dawidgródku reprezentować będzie p. Marszałka Piłsudskiego **generał dywizji Dąb-Biernacki.**

Pas fortyfikacyj francuskich nad granicą niemiecką

Francja wzmacnia swe środki obronne

Paryż 4. 4. (PAT). Koła polityczne przywiązują duże znaczenie do sobotniego posiedzenia rady ministrów, które odbędzie się w pałacu Elizejskim pod przewodnictwem **prezydenta Lebruna.** Prasa przypuszcza że na posiedzeniu tem rozważana będzie sprawa zatrzymania w szeregach tych poborowych, którzy po ukończeniu służby wojskowej powinniby być zwolnieni w ciągu dni najbliższych.

Jak zapewnia „Le Matin" na wczorajszem posiedzeniu podkomisji obrony państwa minister wojny **generał Marin** dał do zrozumienia, że sprawa ta będzie przedmiotem obrad komitetu wojskowego, który zbierze się pod przewodnictwem premjera Flandina. Według „Petit Journal" generał Marin zaznaczył, iż uważa za prawdopodobne **zatrzymanie w szeregach aż do lipca tych żołnierzy, którzy mieli być zwolnieni w ciągu bieżącego miesiąca.**

Jest również prawdopodobne, że w bliskiej przyszłości odpowiednie czynniki zajmą się kwestją **szybkiego obsadzenia fortyfikacyj na granicy wschodniej** przez odpowiednio przeszkolonych specjalistów. Dziennik zwraca uwagę na to, że 12 izb handlowych departamentów wschodnich na zebraniu w Nancy wyraziło życzenie, aby **wykończono linję fortyfikacyjną na wschodzie** t. zw. linję Maginota, gdzie należy wznieść umocnienia jeszcze na przestrzeni 40 km.

Prezes P. K. O. Gruber w Nowym Jorku

Nowy Jork, 4. 4. (PAT.) Na parowcu „Olympic" przybył tutaj prezes P. K. O. Gruber, który przyjął na pokładzie przedstawicieli prasy amerykańskiej i polskiej i udzielił im wywiadu.

Nowy Jork, 4. 4. (PAT.) Z powodu przyjazdu prezesa P. K. O. Grubera „New York Times" zamieszcza na pierwszej stronie dodatku finansowego wywiad. W wywiadzie tym prezes Gruber proponuje **jako wyjście z chaosu walutowego zawarcie Locarna finansowego, którego celem byłaby stabilizacja waluty, zniesienie wzajemnych restrykcyj** i t. d.

Dziś podejmuje prezesa Grubera redakcja „New York Timesa", jutro gubernator banku **Harrison.** Prezes Gruber wygłosi odczyt jutro w **Columbia Uniwersite.**

Hitler przyjeżdża do Gdańska?

Paryż, 4. 4. (Tel. wł.) **Ajencja Havasa donosi, że w czasie podróży do Królewca, kanclerz Hitler zamierza jakoby zatrzymać się na krótki czas w Gdańsku.**

Nowy senator i nowy poseł na Sejm

(o) **Warszawa,** 4. 4. (Tel. wł.) Na miejsce zmarłego senatora Aleksandra Dębskiego z BBWR. wszedł do Senatu 48-letni formiarz **Jan Cupiała** z listy nr. 7 (PPS.).

Miejsce posła Karola Polakiewicza zajął w Sejmie rzemieślnik z Łowicza **Feliks Andrzejewski** (BBWR).

Znaczna większość rządowa w parlamencie węgierskim

Przewidywane zwycięstwo premjera Goemboesa

Budapeszt 4. 4. (PAT). Dotychczasowe wyniki wyborów do parlamentu wskazują na **zdecydowane zwycięstwo Goemboesa.** Do dziś stronnictwo rządowe uzyskało **144 mandaty,** partja drobnych rolników 21, inne 15. Jest możliwe, że stronnictwo rządowe ostatecznie **zdobędzie większość 2/3.**

(Dokończenie artykułu wstępn. ze str. 1).

dzych dworach i kłaniających się obcym potencjom obłąkańców, nie jest niestety dostateczną przestrogą, dla **knujących i dziś, pod maską ultra-patrjotyzmu niby, zdumiewające i niesłychanie podejrzane plany. Ludzi, gotowych robić politykę polską, choć nie mają do tego najmniejszego tytułu, po zaułkach obcych przedstawicielstw — wciąż nie brak jeszcze. W swoim czasie wskazywaliśmy, iż im to zawdzięcza się większość nieporozumień, wynikłych w stosunkach naszych z Francją, oni to bowiem planowo dezorjentowali tę ostatnią, wysługując jej się bez godności.** To się nazywała „ich własna polityka". Silna dłoń rządów pomajowych położyła kres tej rozpuście. Aliści podnosi ona znowu głowę.

W jednym z ostatnich numerów naczelnego organu endecji, w artykule pt. „Min. Eden w Warszawie" znajdujemy następujący kwiatek nieuleczalnego psotnictwa: „Pozwolimy sobie na wypowiedzenie nadziei — pisze „Gazeta Warszawska", — że min. Eden zapozna się nietylko ze stanowiskiem sfer rządowych, że będzie on poinformowany w Warszawie przez swoich współpracowników także o opinjach i nastrojach, panujących w opinji społecznej polskiej, która — mimo wszystko — jest czynnikiem decydującym, gdy chodzi o wielkie historyczne decyzje"... **Sens tej apostrofy, zwróconej zarówno do „swoich" jak i do bawiącego w Polsce delegata W. Brytanji, jest aż nadto przejrzysty. Przegląda się w nim, jak słońce w kropli wody, cała perfidja polityczna, próbującego znów „czegoś dokonać" na własną rękę niesfornego krętactwa.** Tym razem wypowiada się ona względnie szczerze i szczerość tę, w całem zuchwalstwie jej i zgoła niedwuznacznej intencji, należy przygwoździć na gorąco. Bo niewątpliwie odsłoniła ona istotne oblicze czynników, nic nie znaczących już wprawdzie ale jeszcze usiłujących bruździć po kątach i zatruwać powietrze. Obecnie radeby one znów wypłynąć w mętnej wodzie i odegrać jakąś niby rolę, choćby kosztem najżywotniejszych interesów Państwa i jego powagi śród innych.

Co jednak nieuleczalnych graczów politycznych obchodzi wysokość stawki w ich hazardzie! Nałóg silniejszy jest i od rozumu i od rachuby wszelkiej i od sumienia. On to ów nawyk stary intryganctwa, oddziedziczony z najgorszych okresów przeszłości, podyktował przewódcom „narodowców" naszych stanowisko, nie przynoszące ich dojrzałości ani świadomości państwowej bynajmniej zaszczytu. **Bowiem czegoż chcą oni osiągnąć właściwie?! Pragną zgóry obniżyć w wyobrażeniach pertraktujących z Rządem naszym mocarstw zachodnich wagę tego, co usłyszą one z ust jedynie miarodajnych i oczywiście wypowiadających najgłębiej przemyślany rzetelny interes Polski. Świat powinien rozumieć, że w tym razie stojący na czele Państwa i strzegący spraw jego mają za sobą wolę i ufność wszystkich solidarnych z nimi i jednako zdających sobie sprawę z losów naszych, możliwości i przeznaczeń.** Powinien wiedzieć, iż stoi wobec zwartej i mocnej woli całego Narodu. Bo to jest prawda istotna i nie pozostawiająca najmniejszej wątpliwości. Jakaś garść manjaków partyjnictwa nie znaczy tu nic prawie. Państwo i jego Rząd nie narazi na szwank godności swej i pożytku ogółu. I Polska śród powikłań dzisiejszych znajdzie napewno swoją drogę najlepszą, najpewniejszą i swoją formułę współżycia z sąsiadami. I będzie to nowy krok w jej państwowym rozwoju, a przezorność i mądrość wiodącej ją myśli nową okryje się chwałą. To jednak dla endecji byłoby zbyt przykre, choćby to miało być z największą dla kraju korzyścią. Niechże więc Zachód sądzi, iż w Rzeczypospolitej po dawnemu istnieje jakieś „liberum veto" i że ono postanowi o naszej przyszłości. Tak szepcze w różne zapewne w tej chwili obce uszy lekceważące sprawę publiczną — szkodnictwo o własnym marzące triumfie. Ale marzeniom jego nie stanie się zadość. Intrygi niesfornych są uderzeniem w próżnię. Na szali zdarzeń nie zaważą...

W. I. L.

Min. Eden w Pradze

Konferencja z Beneszem i odlot do Londynu

Praga, 4. 4. (PAT.) Dzisiaj o godz. 8 rano **przybył do Pragi minister A. Eden,** lord prywatnej pieczęci.

Praga, 4. 4. (PAT.) Lorda prywatnej pieczęci Edena na dworcu powitał minister spraw zagranicznych **Benesz** w towarzystwie wyższych urzędników czeskiego ministerstwa spraw zagranicznych. Min. Eden z dworca udał się z posłem brytyjskim **Addisonem** do poselstwa W. Brytanji.

O godz. 10 rozpoczęły się w gmachu ministerstwa spraw zagranicznych **rozmowy Edena z Beneszem.**

Praga, 4. 4. (PAT.) Czechosłowackie biuro prasowe donosi: Minister Benesz i Eden odbyli **2-godzinną rozmowę** w gmachu ministerstwa spraw zagr. Wydany następnie komunikat urzędowy ma brzmienie następujące:

„Ministrowie Benesz i Eden przeprowadzili przyjazną i w serdecznym tonie utrzymaną wymianę poglądów we wszystkich kwestjach, poruszonych w komunikacie londyńskim z dn. 3 lutego. Minister Benesz dziękował żywo ministrowi Edenowi za podanie do jego wiadomości **rezultatów wizyt, złożonych w innych stolicach.** Pozatem minister Benesz przedstawił ministrowi Edenowi w szczegółowem ekspose politykę Czechosłowacji, zmierzającą do utrzymania pokoju. Obaj ministrowie stwierdzili **całkowitą zgodność celów polityki ich rządów** w sprawie zabezpieczenia ogólnego pokoju oraz szczere i niezmienne przywiązanie do polityki Ligi Narodów."

Po zakończeniu rozmów minister Benesz podejmował ministra Edena śniadaniem w ścisłem gronie. Na śniadaniu obecny był również **prezes rady ministrów Malypetr.** O godz. 13,30 Eden w towarzystwie sekretarza Hankeya **odlecieli do Londynu.**

Przerwany lot w Kolonji

Londyn, 4. 4. (PAT.) Reuter donosi z Kolonji: Eden po podróży w złych warunkach atmosferycznych **poczuł się cierpiący i zdecydował spędzić noc w Kolonji.** Jutro zrana zapewne minister Eden wyruszy w dalszą drogę.

Podziękowanie za gościnę w Warszawie

Warszawa, 4. 4. (PAT.) Lord prywatnej pieczęci p. Anthony Eden, wyjeżdżając z Polski, wystosował do ministra spraw zagranicznych p. Józefa Becka depeszę treści następującej:

„Nie mogę opuścić Warszawy, nie wyraziwszy mojej **najszczerszej wdzięczności rządowi polskiemu i osobiście panu, panie ministrze, za serdeczność i gościnność, jaką mi pan okazał.** Dzięki panu pobyt nasz w Polsce stał się dla nas pamiętnym. Ponadto wizyta w Warszawie i możność poznania waszej pięknej stolicy, o której tyle słyszałem, sprawiły mi **wielką osobistą przyjemność.** Jestem także przekonany, że rozmowy, które miałem zaszczyt prowadzić w Warszawie, posiadały **prawdziwą wartość.**

Korzystam ze sposobności, aby wyrazić za to i za tyle okazanej nam życzliwości, najszczersze podziękowania rządowi polskiemu i panu, panie ministrze.

(—) Eden".

Przemysł wojenny Szwecji w rękach niemieckich

Rewelacyjne oświadczenie min. spraw zagr. Sandlera

W szwedzkim riksdagu (parlamencie) rozpoczęły się debaty nad wnioskiem rządowym w sprawie **kontroli fabrykacji materjałów wojennych.** Minister spraw zagranicznych **Sandler,** odpowiadając na krytykę wniosku, pochodzącą ze strony posłów ugrupowania mieszczańskiego, odczytał ustęp ze sprawozdania, złożonego przez komitet upoważniony przez rząd do zbadania sprawy materjałów wojennych.

Komitet ten stwierdził, że znaczna część szwedzkiego przemysłu wojennego **znajduje się w rękach zagranicznych.** Np. towarzystwo „Flygindustrie" w Limhamm jest właściwie **filją niemieckiego towarzystwa „Junkerswerke".** W towarzystwie **„Landsverk"** w Landskronie **Niemcy posiadają 2/3 akcyj.**

Co się tyczy ważniejszych fabryk materjału wojennego w Szwecji (Twa Bofors i Bofors Nobelkrut) zostało stwierdzone, że bardzo znaczna część tow. Bofors **jest własnością Kruppa w Essen.** Komitet przyszedł do wniosku, że posiadanie tego rodzaju akcyj przez cudzoziemców jest faktem **bardzo niepokojącym** z punktu widzenia polityki zagranicznej i obrony kraju.

Zagadkowa śmierć dwóch emigrantek niemieckich w Londynie

Londyn, 4. 4. (Pat). Reuter donosi: Dziś znaleziono bez życia w mieszkaniu **dwie emigrantki z Niemiec: Dorę Falian,** znaną feministkę i Matyldę **Wurm.** Jak mówią, zostały one otrute.

Pani Falian zajmowała się **akcją pomocy dla Jacoba.** Mieszkanie pani Falian było przed paru miesiącami ograbione, przyczem nie zrabowano żadnych przedmiotów wartościowych, **jedynie dokumenty.** Pani Falian była sekretarką byłego posła do Reichstagu Rosenfelda.

Tajemnica Antarktydy częściowo odsłonięta

Admirał Byrd o swych podróżach do bieguna południowego

Panama 4. 4. (PAT). Admirał Byrd, który zatrzymał się w Panamie po drodze do Nowego Jorku udzielił wywiadu korespondentowi Reutera, oświadczając, iż **nie powróci już do Antarktydy.** Byrd zamierza napisać książkę o swej ekspedycji.

Twierdzi on, że dokonał **wielu odkryć o wielkiem znaczeniu dla nauki.** Między innemi znaleziono pnie skamieniałe drzew, odmian spotykanych w pasie podzwrotnikowym. Byrd jest przekonany, że przestrzenie podbiegunowe **posiadały niegdyś ciepły klimat.** Natrafiono również na **pokłady węgla i liczne skamieniałości.**

Byrd dodał, iż zdaniem jego — Antarktyda **nigdy nie odegra większej roli pod względem przemysłowym i handlowym.** Posiada ona jednak wartość pod **względem naukowym.**

Sensacyjne aresztowanie w Poznaniu

B. dyr. koncernu Roman May pod zarzutem nadużyć na szkodę firmy

Na polecenie sędziego śledczego dla spraw szczególnej wagi przy Sądzie Apelacyjnym został aresztowany w Poznaniu **b. członek Zarządu Koncernu dr. Romana Maya — Stanisław Stwiorok.**

Stwiorok został aresztowany w związku z toczącemi się przeciw niemu i towarzyszom dochodzeniami o **szereg nadużyć w b. zarządzie Koncernu.**

Pogłoski o odkryciu rudy złotonośnej

pod Czarnkowem w Wielkopolsce

(o) **Poznań, 4. 4. (Tel. wł.)** We wsi Boruszyn pod Czarnkowem **na** polu jednego z gospodarzy przy rozkopywaniu pagórka **natrafiono na bryły jakiejś rudy.**

Wśród ludności rozeszła się pogłoska, że odkryto **złoża złota.** Próbki rudy posłano do Poznania **celem poddania ich analizie** w zakładach Uniwersytetu Poznańskiego.

Psychoza sołdateski

wkradła się już nawet do Senatu gdańskiego

We wtorek, dnia 2 bm. wydarzył się na dworcu kolejowym w Gdańsku wypadek, który charakteryzuje dobitnie psychozę sołdateski, która zdążyła opanować już nawet i wyższych urzędników senackich. Czterech umundurowanych hitlerowców chcąc przejść niewłaściwym przepustem kolejowym do holu dworcowego, **natknęło się na podróżnego,** obarczonego walizkami. Gdy ten zwrócił im uwagę, że to nie jest właściwe przejście dla nich, jeden z wspomnianych wyżej hitlerowców uderzył niespodziewającego się napaści podróżnego w twarz, poczem wszyscy czterej niezwłocznie, po przejściu przez hol dworcowy, wsiedli do samochodu senackiego i odjechali.

Austrja także przygotowuje się do podjęcia zbrojeń

Wiedeń 4. 4. (PAT). Wiedeńskie biuro korespondencyjne donosi, że wczoraj po południu odbyło się posiedzenie rady ministrów, na którem zajmowano się sprawą **rozbudowy austrjackich sił zbrojnych.** Rada ministrów dała jednomyślnie wyraz zapatrywaniu, że osiągnięcie **pełnego równouprawnienia pozostaje dla Austrji nadal samo przez się zrozumiałą podstawą jej polityki.** Konieczne kroki w tym celu **zostały już podjęte.**

Odłamek meteoru z pod Łowicza wśród zbiorów na Zamku

Warszawa, 4. 4. (PAT.) Wczoraj w godzinach popołudniowych p. Prezydent Rzplitej przyjął prof. Michała **Kamińskiego,** dyrektora obserwatorjum astronomicznego uniwersytetu warszawskiego. Prof. Kamiński **ofiarował p. Prezydentowi Rzplitej w gablotce odłamek meteoru,** który spadł w Polsce koło Łowicza.

Szubienica w Stanisławowie

(o) **Stanisławów 4. 4. (tel. wł.).** Odbył się przed tutejszym Sądem Okręgowym proces karny przeciwko 25-letniemu Mikołajowi Mielnikowi, oskarżonemu o **zamordowanie swej matki i usiłowane zabójstwo siostry.** Sąd wydał wyrok skazujący Mielnika **na karę śmierci.**

Nowy pływacki rekord świata

Nowy Jork, 4. 4. (PAT.) Słynny pływak amerykański **Jack Medica** znowu ustanowił nowy **rekord świata.** Tym razem rekord ten padł na dystansie **440 jardów stylem dowolnym.** Czas: **4 min. 42,5 sek.**

Przyjazd Goeringa i Goebbelsa do Gdańska oficjalnie zapowiedziany

Ministrowie Rzeszy — mówcami propagandowymi

Licznie rozlepione w Gdańsku plakaty obwieszczają o przyjeździe do Gdańska ministrów Rzeszy Goeringa i Goebbelsa, którzy mają wygłosić mowy propagandowe.

Obie mowy mają być transmitowane przez rozgłośnię w Gdańsku, w Królewcu oraz rozgłośnię berlińską.

Jeszcze nigdy dotychczas zainteresowanie się Rzeszy wyborami w Wolnem Mieście Gdańsku nie poszło aż tak daleko by — jak obecnie — dla wzmocnienia agitacji wyborczej partji rządzącej zjeżdżało się do Gdańska aż trzech ministrów Rzeszy Niemieckiej, z których jeden piastuje zarazem urząd pruskiego prezydenta ministrów.

Dramatyczny rozwód Torunia z Nieszawą

Pragnę tym feljetonem nawiązać nici wspólnoty interesu regjonalnego między dwiema dzielnicami, sąsiadującemi ze sobą bezpośrednio, pomiędzy Kujawami Wschodniemi i Pomorzem. Dziś łączy nas jedna Polska, naród i państwo, ale niedawno dzieliły nas zabory: my, z jednej strony z pod Moskala, wy, z tamtej strony Wisły z pod Prusaka.

Z naszej kujawskiej ziemi chyba najbliższą Toruniowi jest Nieszawa. Ogromnie dramatyczna i ciekawa jest jej historja.

Mam u siebie niezwykle cenne zbiory, które nazwałem Muzeum Parafjalnem im. Stanisława Noakowskiego, wielkiego malarza architektury, urodzonego w murach plebanji nieszawskiej. Wśród rozmaitych dokumentów znalazł się niezwykle wartościowy pergamin z przywilejami królewskiemi Jana III. Sobieskiego dla miasta Nieszawy, powtarzający nadania poprzednich królów, aż do Kazimierza Jagiellończyka wstecz. Z tego to pergaminu przemawia do mnie dawność miasteczka, w którem obecnie duszpasterzuję, jego ongiś znaczenie, świetność, zamożność. Dziś z tego już żałosne wspomnienie. Nieszawa obecna zamiera i wyludnia się z każdym rokiem dla braku przemysłu, handlu, odebrania jej starostwa, kolei i likwidowania nawet ostatniej deski ratunku: Seminarjum Nauczycielskiego. Pozostanie jej tylko zabytek, piękne kościoły, śliczny krajobraz i biedna rybacza nędza bezrobocza.

Tak, dobrze działo się kiedyś temu jagiellońskiemu gródkowi, ale pod bokiem Torunia. Dziś stolica Pomorza ma do Nieszawy tylko cztery polskie mile drogi. Otóż dziwna historja — była ona niegdyś siostrą Torunia, niekochaną przezeń w one czasy, kiedy jej brata trzymali w niewoli Krzyżacy. Rozbudowała się ongiś nad brzegiem Wisły na terenie Dybowa. Ten to Dybów był Starą Nieszawą, osadą handlową i to po stronie polskiej, oddzieloną od krzyżackiego Torunia tylko wstęgą Wisły. Warowne zamczysko. Pod jego murami spotykali się kupcy koronni i pruscy. Tworzyli tu jakby giełdę zbożową, drzewną, a w końcu nawet miedzianą. Stąd wiódł szlak na Gdańsk i Bałtyk. Oczywista rzecz, powstała dla Torunia konkurencja i to dość poważna. Mieszkańcy Kopernikowego grodu nie mogli spać spokojnie, kiedy widzieli, tuż, pod ich bokiem, porastającego we wpływ i znaczenie sąsiada. Dalejże przeciwdziałać! Wzmogła się ta walka, szczególniej, kiedy Nieszawą zaczęli się interesować Anglicy, którzy w roku 1428 chcieli tu zakładać swoje składnice i śpichrze. Debatowano nad zmarnowaniem tego i innych konkurentów na wielu zjazdach miast pomorskich.

Wielkie komtury krzyżackie zaczęły prześladować Dybów-Nieszawę, wydawać zakazy i zarządzenia przeciw handlowaniu z tem miasteczkiem, nawet wzbraniali pod karami i więzieniami przechodzenia na drugą stronę Wisły. Nie pomogło to wszystko, sami nawet kupcy pruscy z Gdańska i Elbląga, omijali te zakazy i wozili produkcję polską swojemi okrętami. Był nawet taki moment powodzenia, że większa część wymiany, pomiędzy Polską a Prusami odbywała się na rynku nieszawskim.

Niestety, doszło do rozwodu historycznego między temi dwoma grodami. Prusy wzrosły w siłę po przejściu pod berło polskie i już na terenie Rzeczypospolitej miała się rozegrać ostateczna batalja o supremację handlu nad Wisłą.

Przedstawiciele tych ziem dotarli do samego Krakowa i przed królewski majestat przedłożyli swe korne prośby o zniszczenie Starej Nieszawy. Nieodrazu to poszło. Korona się drożyła. Ponawiano więc ataki i to coraz natarczywiej. Królowi nie dawano spokoju. W memorjałach swych nietylko żądali zniszczenia Starej Nieszawy, ale i wydania zakazu budowania jakiegokolwiek ośrodka w promieniu trzech mil od Torunia.

W końcu dochodzi do upadku Nieszawy, a przyśpieszył go ten wzgląd, że król potrzebował pomocy ludu pruskiego do dalszej walki z Zakonem.

Kazimierz Jagiellończyk uległ wreszcie i w roku 1460 podpisuje wyrok na Nieszawę, każe ją zniszczyć, spalić, a mieszkańców z przywilejami żywcem przenieść wgórę Wisły, do włości królewskiej Roskidalno. Stała tam już podówczas prześliczna fara, zbudowana przez Jagiellonów, ku czci Królowej Jadwigi, która tu musiała przebywać podczas swoich wycieczek z sąsiedniego zamku na Raciążku.

Na Starą Nieszawę wpadli przedewszystkiem nienawistni jej zawsze Niemcy toruńscy, pragnąc dopomóc pachołkom królewskim, którzy rzucili się tłumem z toporami i głowniami, miasto zburzyli i podpalili, pozostawiając za sobą ruiny i zgliszcza. Rozpoczął się smutny „exodus“ nieszawian na nowe miejsce przeznaczenia. Z płaczem, jękiem i żalem do króla, który do takiego rozgromu miasta dopuścił. Był to moment rzeczywiście jedyny w dziejach Polski zagłady bogatego, kwitnącego grodu dla dobra drugiego, współzawodniczącego o prymat na Pomorzu.

Nie pomogło i to oddalenie tym razem już Nowej Nieszawy od Torunia, bo i tutaj przychodzi ona szybko do siebie i zyskuje sobie znowu stanowisko w handlu nad Wisłą. Szkuty, galary, tratwy, statki pojawiły się zpowrotem tutaj w całej masie. Handel zbożem i drzewem zaczął ściągać tych samych, co dawniej, kupców zbliska i zdaleka, tak że posłowie Torunia na sejmie w Piotrkowie dwukrotnie w roku 1463 i 1466 wołają o zburzenie i Nowej Nieszawy. Tym razem już król niesprawiedliwości nie chciał popełnić. Na jedno się zgodził, że ograniczył jej przywileje i uczynił to w r. 1474, czem znowu jej zaszkodził. Nie miała ona i łaski za jego następców: Zygmunta Starego i jego syna.

Na gruzach Starej Nieszawy Toruń dopiero się odbudował gospodarczo. Odetchnął straciwszy táką współzawodniczkę do swojej dziejowej roli. Trzeba tu dodać, że gdyby nie uległość króla dla ówczesnych mieszczan toruńskich, będących w przewadze, jak i reszta miast polskich w owych czasach pochodzenia niemieckiego i jego niesprawiedliwy postępek w stosunku do Nieszawy, miasto to byłoby wzrosło do miary głównego emporjum na szlaku Toruń — Gdańsk — Bałtyk, jako centrala wywozu z Polski zboża, klepek, smoły i drzewa, a przywozu ze świata śledzi, sukna, korzeni i soli. Tak się to skończyła niezgoda rodzinna: brat się ostał zamożny, silny i wpływowy, a siostrzyczka zwinęła swe lary i penaty, rzuciła swój dom rodzinny, by zejść mu z oczu i żyć sobie skromnie w innem miejscu.

Ale, kiedy przyszła znowu wolna Polska, siostra, zapomniawszy swoich dawnych krzywd, chce zpowrotem nawiązać stosunki ze swoim bratem, który ją przyjmie niewątpliwie w swoje objęcia, boć mu ona obecnie niczem nie zagraża: on stołecznym grodem Pomorza, a ona tylko małem miasteczkiem Kujaw.

I razem z nią wspominać będzie chwile minione, powracając jednak myślą do teraźniejszości, która jakżesz wspanialsza jest jeszcze od tego, co już bezpowrotnie zapadło się w otchłaniach czasu. Dziś naród i państwo 33-miljonowe w zjednoczeniu. Przy wielkiej armji i wielce obronnej sile całego społeczeństwa już mu nie straszne są cele dawnego Krzyżowego Zakonu. Mierzy się równy z równym. Obejmujemy zpowrotem jednem ramieniem Karpaty i Bałtyk, z własnym wylotem na świat szeroki, Gdynią, ufni w moc własnego genjuszu, świadomi działania Opatrzności Boskiej nad sobą.

X. W. Kneblewski.

Min. Eden w Warszawie



Min. Eden na audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej.

Generał Radew

bułgarski minister oświaty przybędzie do Warszawy

Jak już donosiliśmy w dniu 7-ym bm. przybędzie do Warszawy w charakterze gościa Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego p. W. Jędrzejewicza, bułgarski minister oświaty gen. Radew.

Podczas wizyty generała Radewa w Warszawie przewidziane jest podpisanie konwencji kulturalnej polsko-bułgarskiej na wzór analogicznych umów, zawartych przez Polskę z Francją, Belgją, Jugosławją, Węgrami itd.

Minister Teodor Radew urodził się w r. 1887 w miasteczku Dubnica, jako syn uczestnika walk o wyzwolenie Bułgarji w latach 1877-1878 i posła do Sobranja. Szkołę oficerską ukończył w Sofji, oraz później ukończył Mikołajewską Akademję Sztabu Generalnego w Petersburgu. Brał on udział w wojnie bałkańskiej i w wojnie światowej. Następnie był bułgarskim attache wojskowym w Berlinie, później dowódcą garnizonu w Tyrnowie, Pazardżiku i Płowdiwie. Dnia 22 stycznia rb. generał Radew objął tękę ministra oświaty i odtąd pracuje intensywnie nad reorganizacją szkolnictwa bułgarskiego.

Odczyt o Polsce w radjo kopenhaskiem

Poseł duński w Warszawie Schon wygłosił w tutejszem radjo odczyt p. t. „Dzisiejsza Polska widziana okiem Duńczyka“. W odczycie swym prelegent zobrazował rozwój gospodarczy Polski, który znalazł m. in. wyraz w ekspansji morskiej oraz w budowie portu Gdyńskiego. Min. Schon wzywa swych rodaków do zwiedzania Polski, jako kraju, przedstawiającego wielkie walory z punktu widzenia turystycznego.

I znów — huzia na cudzoziemców!

(Korespondencja własna). **Paryż, w kwietniu.**

Paryż żyje chwilą. Jak każde zresztą wielkie miasto, zatrzymuje na jakimś przedmiocie swą uwagę dzień, dwa, trzy conajwyżej. Co dziś jest sensacją Wielkich Bulwarów, bocznych uliczek, czy wreszcie odległych peryferyj stolicy Francji — już w drugiej połowie tego samego tygodnia nie interesuje nikogo. Poprostu — przestaje być aktualne.

A jednak, mimo tej reguły, albo może właśnie, dla jej potwierdzenia — istnieją wyjątki. Nieliczne, coprawda, ale — istnieją. Są sprawy, które, nurtują czteromiljonowy organizm Paryża, wybuchając od czasu do czasu w formie zapalnej i złośliwej. Należą do nich przedewszystkiem — niekończąca się nigdy „stawiskiada" i — nagonka na cudzoziemców. Obie jednakowo silnie zaprzątają umysły i jednakowo łatwo... wyzwalają temperamenty Paryżan. I — na obu tych konikach harcują z zapałem ci sami dżokeje. To znaczy najbardziej krzykliwi i demagogiczni politykierzy. Oczywiście — w obu wypadkach zaprzęgają do swego politycznego wydziału elementy, najbardziej krewkie i skore... do wybitki (do wypitki żadnemu Francuzowi nie brak nigdy wigoru!).

A więc — wiecują, maszerują, demonstrują i... demolują naprzemian — kombatanci i studenci. Po niedawnych demonstracjach w pierwszą rocznicę wywołanych aferą Stawiskiego pamiętnych wypadków na placu Zgody — dziś przypadła znów kolej na hece przeciwko „etranżerom". Tym razem awanturują się studenci paryscy, przyczem prym trzymają medycy.

Dlaczego właśnie oni? Ano, to cała historja, która ma, jak to zwykle we Francji, również i swoje... materjalne kulisy. Otóż sprawa wygląda, mniejwięcej, tak:

We Francji istnieje b. wiele mniejszych, lub większych klinik, przychodni lekarskich, ambulatorjów, poradni itd. Jest ich tyle, że robią sobie zwykle konkurencję i to silną. W tych warunkach nie wszystkie opłacają się swym właścicielom, szczególnie, jeżeli są nimi lekarze bardziej wzięci a, wyrobieni, i wskutek tego nawykli do wysokich zarobków, a którzy np. mają często po parę takich lecznic, w różnych miejscowościach. Jak więc radzą sobie wówczas francuscy eskulapowie? Poprostu — rezydują stale w jednem miejscu, prowadząc tu praktykę lekarską osobiście, a w innych miejscach — wydzierżawiają swe lecznice, patronując im, lub dojeżdżając co pewien czas. Naturalnie, chcieliby w takich razach mieć zastępców zdolnych, wykwalifikowanych i pewnych. I właśnie znajdują ich b. często — w młodych lekarzach-cudzoziemcach.

Nic zresztą dziwnego. Taki lekarz-cudzoziemiec nietylko bywa w swym zawodzie sumienny i skrupulatny, nietylko pod względem medycznym, ale, przedewszystkiem, trzyma się ściśle i drobiazgowo litery przepisów, wie bowiem dobrze, że prawo francuskie nie lubi żartować z „etranżerami", a administracja — przy lada przekroczeniu — niedostrzegalnem nawet gołem okiem — chętnie daje im... przepustkę do granicy i „honorową" eskortę żandarmów. A przytem — taki młody medyk-obcokrajowiec ma zazwyczaj mniejsze wymagania i bywa bardziej wyzyskiwany od swego francuskiego kolegi.

A że, w poszukiwaniu „winowajców kryzysu" gallijscy trybuni ludowi od czterech już lat upatrzyli sobie kozła ofiarnego w pracowitych i tak dla odbudowy Francji zasłużonych robotnikach cudzoziemskich, tych prawdziwych „murzynach, którzy zrobili swoje, więc... mogą odejść" — więc stąd już był tylko jeden, maleńki krok do... medyków z zagranicy. Lecą więc szyby, pękają retorty i wypadają z gablotek wystraszone szkielety (może też — cudzoziemskie, wzięte z „Morgi" paryskiej?) w dostojnym gmachu Ecole de Mèdecine, a z wąskiej gardzieli uliczki tej samej nazwy walą na bulwar Św. Michała setki rozagitowanych francuzików groźnie powrzaskując i wygrażając przed dawną „Strzechą Polską", niepomni, że kiedyś z takim smakiem spożywali tu sprzymierzony... bigos.

Że zaś Wersal i podobno ongiś przysłowiowa „wersalska" grzeczność należy dziś... do historji, nic więc dziwnego, iż przy tej ruchawce najwięcej sińców i guzów dostało się właśnie — cudzoziemskim koleżankom. Bo to zawsze łatwiej o taką wiktorję, — pod mazurską, czy jaką inną pięść znienawidzonego kolegi-etranżera, jak uczy doświadczenie, niezbyt to bezpiecznie się nawinąć!

Zresztą nie cały Paryż patrzy na te studenckie ekscesy z dobrotliwą pobłażliwością. Wystarczy spojrzeć choćby na zatroskane oblicza paryskich hotelarzy, „popularnych" restauratorów, czy też kupczyków z okolic St. Michel, lub Montparnasse. Czyż to dziw, że zacni ci komersanci dostają „gęsiej skórki" na samą myśl, co z nimi będzie, jeżeli „ci okropni" cudzoziemcy porzucą niegościnny Paryż... wraz ze swymi dolarami, markami, czy choćby złotówkami? Przecież już dziś w wielkich a wspaniałych zagranicznych pawilonach „Cite Universitoire" koło rogatki Orleańskiej robi się coraz przestronniej, a na stale przepełnionych niegdyś cudzoziemcami wielkich tarasach „Cafe de la Rotonde", czy „Coupole" wolnych stolików jest dziś bez liku...

Pocieszają się więc, biedacy, jak mogą. A głównie, liczą na to, że cała ta awantura wnet minie i — rozpłynie się w niepamięci. Tak, jak demonstracje, bójki i bojkot etranżerskich orkiestr w kawiarniach paryskich jeszcze przed trzema laty.

Czy aby jednak tym razem nie przeliczyli się w rachubach na cierpliwość i krótką pamięć cudzoziemców?

J. D.

„Il Duce" na przeglądzie



Mussolini na rewji floty lotniczej w nowozbudowanem na osuszonych błotach pontyjskich mieście Littorii.

Frank Greges - człowiek uczciwy

który znalazł 42.000 dolarów

Frank Greges, 67-letni mieszkaniec Nowego Jorku **był biedakiem** i od rana do późnego wieczora **obnosił po ulicach miasta transparenty reklamowe.** Zarabiał pięć dolarów tygodniowo, zamało, aby się ubrać, wyżywić i jako tako mieszkać, zawiele, „aby umrzeć".

Pochodził podobno z Litwy, do Ameryki przybył przed kilkudziesięciu laty po szczęście i dolary, ale nie znalazł ani jednego, ani drugiego. Głodny i obdarty dźwigał od rana do nocy reklamy, a potem udawał się do najuboższej dzielnicy, by za 30 centów przespać się w jednym z przytułków.

Aż wreszcie, niedawno temu, uśmiechnęło się do niego szczęście. Niosąc plakat **potrącił nogą o teczkę, leżącą na ziemi.** Pod niósł, otworzył ją i **znalazł 42.000 dolarów w papierach wartościowych.** Ponieważ teczka zawierała również adres właściciela, pewnego maklera, Greges udał się wprost do niego i **oddał teczkę.**

Frank Greges był człowiekiem uczciwym, a takich nieczęsto spotyka się w Nowym Jorku. Więc nic dziwnego, że stał się **sławnym.** We wszystkich pismach pojawiła się jego podobizna. Na ekranach filmowych także, a megafony zapowiedziały: „Uczciwy człowiek! Frank Greges, który znalazł 42.000 dolarów i oddał je właścicielowi, choć jest biedakiem, zarabiającym 5 dolarów tygodniowo. Frank Greges — człowiek uczciwy"!

Informacja nie była zresztą ścisła; Greges **był biedakiem,** ale odtąd być nim przestał. Otrzymał przyzwoite wynagrodzenie, brał honorarja za wywiady, za artykuły, za pozowanie do filmu, za pokazanie się na scenie rewjowej. Makler dał mu dobrze płatną posadę gońca i założył mu konto bankowe.

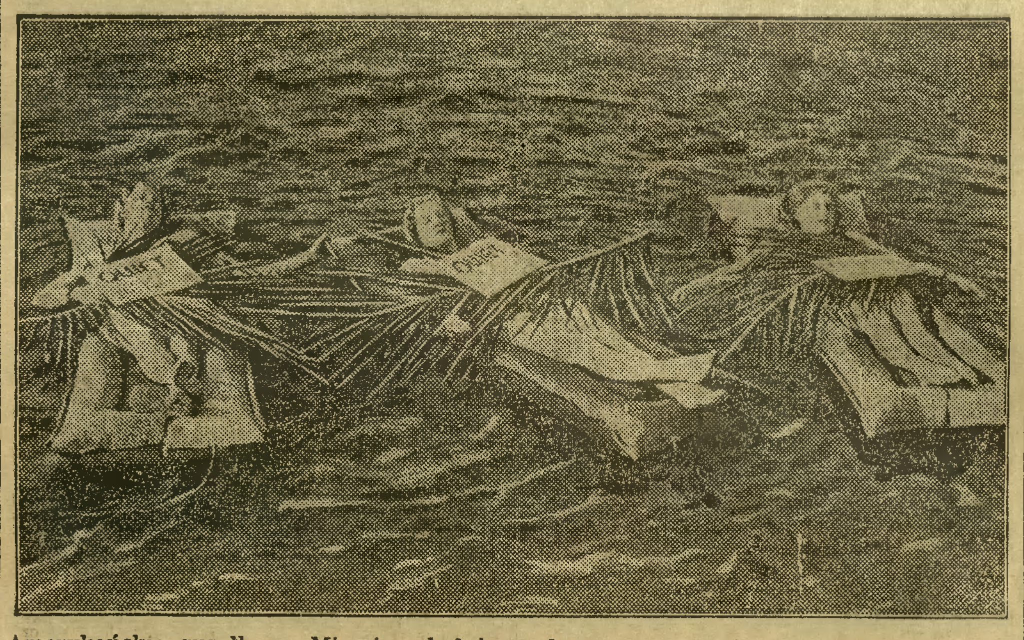
Zaprawdę, szczęście, którego daremnie szukał przez tyle lat, uśmiechnęło się do niego pod koniec życia.

Ale nie na długo. Przez pierwszy tydzień wszystko zdawało się być w porządku. Potem **przyszła reakcja.** Greges zdziwaczał, rozmawiał sam z sobą, ni stąd ni zowąd **zaczepiał przechodniów na ulicy,** którzy jednak na to nie reagowali. Pewnego dnia zrzucił ze schodów jednego ze swych współlokatorów, wołając: **„Bogaczem jestem, Panem Bogiem jestem! Mogę zabijać ludzi".** Zanim zdołano przywołać karetkę pogotowia, Greges rzucił się na inną ofiarę, jakiegoś starca: **„Zabiłem dziś już 10 ludzi, ale to zamało, zabiję jeszcze dziesięciu!"** Staruszek zmarł ze strachu, ruszony apopleksją.

Policjanci przytrzymali broniącego się rozpaczliwie. Przybyła karetka z szpitala Bellevue nowojorskiego domu warjatów. Greges jest teraz jego pacjentem, lekarze mają nadzieję, że uda go się wyleczyć.

I znów pojawił się na szpaltach prasy nowojorskiej **Frank Greges, człowiek uczciwy, którego szczęście trwało tak krótko.**

Na falach oceanu



Amerykańskie rusałki w Miami, południową drzemkę odbywają na wodzie, kołysząc się na poduszkach, napełnianych powietrzem

Do walki o „błękitną wstęgę Atlantyku"

staje francuska „Normandie"

Za kilka dni wypłynie na morze z suchego doku, gdzie wmontowano mu śruby, największy transatlantycki statek na świecie, francuska **„Normandie",** o pojemności 79.000 ton, na pokładzie której znajdzie wygodne pomieszczenie 3.300 osób, licząc w tem i załogę złożoną z 1.300 ludzi.

„Normandie" rozpocznie teraz jazdy próbne, poczem 20 bm. odbędzie pierwszą większą routę z **St. Nazaire do Havre'u,** gdzie z tej racji odbędą się wielkie uroczystości.

Pierwsza podróż gigantycznego okrętu poprzez Atlantyk, **z Havre'u do N. Jorku,** wyznaczona jest na 29 maja rb., przyczem odrazu weźmie „Normandie" w podróży maksymalną szybkość w celu zdobycia „błękitnej wstęgi" oceanów i pobicia rekordu szybkości, który od dwóch lat należy do włoskiego parowca **„Rex".**

Koła oficjalne we Francji, oraz kampanja okrętowa przywiązują dużą wagę do pierwszych podróży „Normandie" spodziewając się, że dzięki sile motorów, oraz najnowszym urządzeniom, okręt francuski zdobędzie dla Francji prymat pierwszeństwa na morzu.

Aczkolwiek „Normandie" obliczona jest wyłącznie na zamożną klientelę pasażerską, gdyż posiada ona tylko kabiny pierwszej klasy i turystyczne, urządzone luksusowo, wszystkie prawie miejsca na okręcie zostały już wykupione. Pierwszą swą podróż odbędzie więc „Normandie" w obie strony ku pełnemu zadowoleniu głównego kasjera Compagne Générale Transatlantique, który będzie mógł wydać polecenie wywieszenia w okienkach kasowych na Gare Maritime w Havrze rzadko oglądanego dzisiaj zawiadomienia: **„Komplet. Wszystkie miejsca sprzedane."**

Budowa gmachu pocztowego na terenach meczetu

powodem krwawego starcia

Rozfanatyzowany tłum arabski atakuje policję

Jerozolimska „Palestine Post" donosi z Bagdadu o **krwawem starciu,** które rozegrało się w pobliżu miejscowości **Khadimain** między policją a tamtejszą ludnością, należącą do obrządku szyickiego. W wyniku starcia **8 osób zostało zabitych, 30 zaś rannych,** w tej liczbie 6 policjantów.

Bezpośrednią przyczyną rozruchów było przystąpienie do budowy **oficyny urzędu pocztowego na gruntach, należących do meczetu szyickiego.** Rozagitowany tłum **pobił robotników i podpalił budynek pocztowy,** następnie zaś zaatakował kamieniami i cegłami przybyły na miejsce wypadku oddział policji. Dopiero większym oddziałom policji w sile 300 ludzi, udało się rozproszyć tłum i przywrócić porządek.

Władze Iraku, upatrując w rozruchach tych podłoże polityczne, wszczęły energiczne dochodzenia, aresztując kilku przywódców miejscowych m. in. **Abdullę Hadi Szalaba, syna b. ministra oświaty.**

Pogrzeb ofiar rozruchów odbył się przy udziale **olbrzymich tłumów** i asyście silnych oddziałów policji. Do dalszych incydentów nie doszło.

Pomorza bronić musi silna flota wojenna!

Przemysł, Handel, Rolnictwo, Rzemiosło, Finanse

Stan rolnictwa na Pomorzu w marcu

w oświetleniu Pomorskiej Izby Rolniczej

Przebieg pogody w marcu był dla rolnictwa bardzo niekorzystny. Po łagodnej pogodzie w lutym, w wyniku której stan ozimin z końcem lutego przedstawiał się naogół dobrze, nastąpił w pierwszej dekadzie marca znaczny spadek temperatury. W nocy temperatura obniżyła się do kilkunastu stopni poniżej zera. Natomiast w dzień, wobec silnego nasłonecznienia, znacznie się podnosiła. W drugiej dekadzie nastąpiło podniesienie się temperatury, przy stałych przymrozkach w nocy. W dzień temperatura dochodziła do kilkunastu stopni powyżej zera. Opadów zupełnie nie było. Dopiero w ostatniej dekadzie nastąpiło zachmurzenie, drobne opady deszczowe i mniejsze wahania temperatur dziennych i nocnych. Naogół w tym okresie utrzymywała się temperatura w pobliżu zera — w nocy miały miejsce mniejsze przymrozki.

Opisany **przebieg pogody wywarł bardzo ujemny wpływ na oziminy**, które zbrunatniały i w wysokim stopniu ucierpiały od mrozu i silnych wiatrów.

Ponieważ wegetacja nie ruszyła, nie można jeszcze określić strat. Jedynie odnośnie rzepaku i jęczmienia ozimego można już obecnie stwierdzić, że te rośliny w dużej mierze wyginęły, skutkiem czego pewne obszary trzeba będzie nawet zaorać.

Prace uprawowe, jak również siewy wiosenne na Pomorzu jeszcze się nie rozpoczęły (próbowano tylko sporadycznie na glebach lekkich).

Z powiatów, z których co roku wywozi się **ziemniaki — sadzeniaki** zagranicę, w tym roku **eksport już się rozpoczął**. — Ceny sadzeniaków eksportowanych kształtują się stosunkowo **korzystnie**. Popyt jest znaczny, szczególnie na niektóre odmiany i to kwalifikowane w wyższych odsiewach. Gdańsk również poszukuje przeważnie towaru kwalifikowanego do III-go odsiewu i głównie odmian rakoodpornych. — W obrotach wewnętrznych poszukiwane są sadzeniaki kwalifikowane odmian rakoodpornych.

W nawozach sztucznych zakupy dotychczasowe są nieco niższe niż na wiosnę roku ubiegłego.

Ponieważ rolnicy z braku gotówki zakupują nawozy przeważnie w ostatniej chwili przed siewem można liczyć, **że zużycie nawozów sztucznych będzie równe zużyciu w roku ubiegłym.**

Popyt na drzewka owocowe jest dość znaczny, co wskazuje na stały postęp w rozwoju sadownictwa.

Duże zainteresowanie okazują właściciele sadów w dziedzinie pielęgnacji drzew i zwalczania szkodników.

Na pomorskim rynku zbożowym ceny żyta, notowane od początku br. bez zmiany na poziomie 15,37 za 100 kg, obniżyły się poważnie z początkiem III dekady marca. Ceny żyta spadły gwałtownie o około 1,50 zł, zatrzymując się na poziomie przeciętnym 13,50 zł, przyczem tendencja jest nadal słaba. Ten spadek cen, notowany na wszystkich prawie giełdach krajowych, spowodowany został przerwaniem zakupów interwencyjnych przez Państwowe Zakłady Przemysłowe - Zbożowe i wstrzymaniem się młynów od zakupów zboża na przemiał, jak również niskiemi cenami zagranicą, co uniemożliwia eksport.

Charakterystycznym objawem jest fakt, że spadek cen żyta automatycznie wywarł wpływ na inne gatunki zboża, tak, że depresja stała się ogólna.

Ceny pszenicy również raptownie się obniżyły o 1 zł. Taksamo cena jęczmienia, aczkolwiek powoli, obniżyła się w porównaniu z przeciętną ceną poprzedniego miesiąca o 1 zł i wykazuje tendencję b. słabą, pomimo, że podaż jest niewielka. Najlepiej stosunkowo trzyma się owies.

Na rynku zwierząt rzeźnych zaznaczyła się w pierwszej połowie marca nieznaczna poprawa notowań cen, które przy trzodzie chlewnej zwyżkowały o około 5 zł za 100 kg. Zwyżka ta spowodowała nadmierną podaż, skutkiem czego notowania targowicy poznańskiej obniżyły się w drugiej połowie miesiąca. Aczkolwiek na rynkach lokalnych ceny również uległy nieznacznemu osłabieniu, to jednak ceny trzody chlewnej wykazują lekką tendencję zwyżkową, stojącą w związku z wprowadzeniem akcyzy na margarynę i inne tłuszcze roślinne oraz zapowiedzianem obniżeniem taryf przewozowych P. K. P. na przewóz produktów hodowlanych.

Na rynku nabiałowym po zwyżce cen na początku marca sytuacja w ciągu miesiąca uległa zmianie na niekorzyść producentów, gdyż tendencja zwyżkowa nietylko została załamana, lecz częściowo zaznaczył się znaczniejszy spadek cen masła. W trzeciej dekadzie miesiąca cena 1-go gatunku masła w hurcie kształtowała się od 2,30 do 2,50 za 1 kg. Obecna zniżka cen zostaje w ścisłym związku z niepomyślnemi konjunkturami eksportowemi z powodu spadku cen masła w Anglji.

Ceny jaj przy zwiększonym dowozie i słabym zapotrzebowaniu, wykazywały stałą tendencję zniżkową.

Biorąc pod uwagę ogólną sytuację rolnictwa, należy stwierdzić, że sytuacja ta uległa dalszemu pogorszeniu, do czego w wielkiej mierze przyczyniło się zaprzestanie zakupów interwencyjnych przez P. Z. P. Z.

Przerwy w zakupach P. Z. P. Z. nie spowodował brak funduszów ani przepełnienie magazynów, ale brak widoków na sprzedaż późniejszą wobec istnienia dużych zapasów. Przerwanie interwencji nastąpiło mimo to, że zbiory ostatnie były przecież, jeżeli chodzi o żyto, znacznie mniejsze, a zebranie nadwyżek przez P. Z. P. Z. z rynku w bieżącym roku gospodarczym jest bardziej wydatne niż w r. ub., z czego wynika, że na skutek nacisku śruby podatkowej i wysokich cen artykułów przemysłowych, podaż została przez rolników kosztem własnej konsumcji tak zwiększona, że trzeba było interwencję przerwać.

Załamanie się akcji interwencyjnej P. Z. P. Z. oraz stały spadek cen jest dowodem, że dotychczasowa polityka zbożowa jest niedostateczna. Komisja Ekonomiczna P. I. R. na posiedzeniu, odbytem w dniu 18. 3. br., na którem ustaliła oficjalną opinję rolnictwa pomorskiego na założenie przyszłorocznej polityki gospodarczej na odcinku kształtowania się cen zbóż, stwierdziła, że w ramach dotychczas stosowanych środków polityki gospodarczej nie widzi możliwości poprawy sytuacji na rynku zbożowym, wobec czego uważa za konieczne rozważyć problem zbożowy łącznie z całokształtem polityki gospodarczej Państwa.

Z ważniejszych wydarzeń natury ogólnej należy podnieść wzrastające zainteresowanie rolników eksportem do Gdańska. W miesiącu marcu spółdzielnie rolnicze otrzymały 50 proc. ogólnego kontyngentu na wywóz trzody chlewnej do Gdańska. Ponieważ członkami spółdzielni są rolnicy zysk z wywozu trzody do Gdańska przypadł więc rolnikom.

Nasze pytanie „czy myśli kto o gwiazdce" wywołało burzę. Wszyscy się dziwią, poco się o to pytamy. Odpowiadamy: chcemy wiedzieć, czy są przewidujący ludzie.

Potrzeba nam dróg, jaknajwięcej dobrych dróg...

Rozmowa z prezesem zarządu Ligi Drogowej

Wśród inwestycyj, niezbędnych dla rozwoju gospodarstwa narodowego, których wykonanie może nam umożliwić rozpisana obecnie przez Ministerstwo Skarbu **Premjowa Pożyczka Inwestycyjna,** na plan pierwszy wysuwają się drogi. Tylko bowiem dobre drogi umożliwią rozwój motoryzacji tak bardzo potrzebnej dla całego naszego życia gospodarczego.

Aby oświetlić znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej z tego punktu widzenia, nasz przedstawiciel odbył rozmowę z jednym z najgorliwszych propagatorów motoryzacji i budowy dróg, prezesem zarządu głównego Ligi Drogowej **Stefanem Tyszkiewiczem.**

— Jak Pan się zapatruje, Panie Prezesie, na celowość Pożyczki Inwestycyjnej pod kątem widzenia potrzeb naszego drogownictwa?

— Dla mnie fakt ogłoszenia przez rząd Pożyczki Inwestycyjnej jest wydarzeniem o niezmiernej wprost doniosłości — odpowiada z naciskiem prezes Tyszkiewicz. — Widzę, że wchodzimy w zupełnie nowy okres finansowy, skoro pada mocne hasło — **„Oszczędzamy, budujemy".** Dowodzi to, że kapitalizacji nasza z biernej staje się czynną, przechodzi do roli aktywnej.

Z dotychczasowych zapowiedzi wiemy już, że z wpływów, jakie zostaną osiągnięte z subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej, znaczna część będzie przenaczona **na rozbudowę nowych dróg** i fakt ten witam z całem uznaniem, bo żadna bodaj gałąź naszego gospodarstwa narodowego nie wykazuje tylu ostrych i pilnych potrzeb jak właśnie drogownictwo. Przecież przez długi okres naszych dziejów porozbiorowych, gdy na całym świecie wszystkie państwa rozbudowywały swe sieci drogowe pod kątem widzenia własnych potrzeb gospodarczych, tylko w jednej Polsce rządy trójokupacji traktowały tę sprawę pod nastawieniem interesów każdego z trzech cesarstw.

A później przyszła Wielka Wojna i skoncentrowanie na naszych ziemiach niebywałych w dziejach świata taborów armij walczących, które w nieprawdopodobny sposób zdewastowały stan naszych dróg. Dodajmy do tego zniszczenie mostów i ogólne straty w kolejnictwie i przemyśle, których uniknęły szczęśliwie sąsiadujące z nami państwa — Niemcy i Czechosłowacja.

Państwo polskie musiało kolejno i z mozołem odbudowywać zniszczone warsztaty gospodarcze, ale z chwilą, gdy nadeszła kolej na odbudowę i rozbudowę dróg, kiedy na cel ten w budżetach wstawiono odpowiednie kwoty, co w pewnym stopniu zresztą wpłynęło już na poprawę stanu dróg — nastał okres ciężkiego kryzysu gospodarczego, który spowodował skurczenie się budżetów i to przedewszystkiem w zakresie gospodarki drogowej.

Rozpisanie Pożyczki Inwestycyjnej po raz pierwszy daje nam możność choćby częściowego rozwiązania tego trudnego problemu. Potrzeby nasze w zakresie dróg, jak już powiedziałem, są olbrzymie. Na ogólną sieć naszych dróg składa się przedewszystkiem około 14.000 km. dróg bitych państwowych, około 32.000 km. również bitych dróg samorządowych i blisko 270.000 km. gminnych, z czego tylko 12.000 przypada na brukowane, podczas gdy reszta — to zwykłe drogi gruntowe.

Ten stan poprawi się teraz. Rok 1935 będzie w historji drogownictwa rokiem przełomowym ze względu na dwa zdarzenia o znaczeniu niezwykle doniosłem, a więc po pierwsze — **Pożyczka Inwestycyjna dostarczy nam środków dla przebudowy dróg,** gdy z drugiej strony dzięki specjalnej ustawie osiągniemy ustabilizowanie i unormowanie świadczeń drogowych w naturze na całem terytorjum Rzeczypospolitej, świadczeń, będących dla gmin jedynem, stojącem do ich dyspozycji źródłem środków na odbudowę dróg.

Liga Drogowa, której w równym stopniu leży na sercu całokształt naszej gospodarki drogowej, wszystko jedno czy to będą drogi państwowe, czy też samorządowe, czy wreszcie gminne, z prawdziwym entuzjazmem wita ogłoszoną przez ministerstwo skarbu **Premjową Pożyczkę Inwestycyjną.** Bo tylko praca i pieniądz złączone w harmonijnym wysiłku, mogą polepszyć sytuację naszych dróg. Liga Drogowa docenia to w całej rozciągłości i dlatego też tak samo, jak szerzy obecnie świadomość, że świadczenia w naturze są konieczne ze względu na własny interes świadczących, z taką samą intensywnością propagować będzie wśród całego społeczeństwa celowość i korzystność **Pożyczki Inwestycyjnej,** która da możność każdemu wziąć udział w wielkiem dziele odbudowy naszych dróg.

Wzrost zapasu złota

W trzeciej dekadzie marca zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 1,1 miljn. zł. do 507,4 miljn. zł., a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz o 0,3 miljn. do 15,4 miljn. zł. Obieg biletów bankowych powiększył się o 39,2 miljn. do 945,5 miljn. zł. Pokrycie złotem obniżyło się z 49,59% do 48,08% i przekracza normę statutową o przeszło 18 punktów. Stopa dyskontowa — 5%, od pożyczek zastawowych — 6%.

Giełdy

BYDGOSKA GIEŁDA ZBOŻOWO - TOWAROWA
z dnia 4 kwietnia 1935 r.

Żyto 15 ton 13,75—13,50—14; pszenica standart. 15,25—15,75; jęczmień: brow. 19—19,50; jednolity 17—17,50; zbiorowy 16—16,75; owies 14,25—14,75; mąka żytnia: gat. IA 0—55 proc. wł. w. 21,50—22; gat. IB 0—65 proc. wł. w. 20—20,50; gat. II 55—70 proc. wł. w. 15—15,50; razowa 0—95 proc. wł. w. 16—16,50; pośledna pon. 70 proc. 12,50—13; mąka pszenna: gat. IA 0—20 proc. wł. w. 28—30; gat. IB 0—45 proc. wł. w. 26,25—27,25; gat. IC 0—55 proc. wł. w. 25,50—26,50; gat. ID 0—60 proc. wł. w. 24,50—25,50; gat. IE 0—65 proc. wł. w. 23,50—24,50; gat. IIA 20—55 proc. wł. w. 21,50—22,50; gat. IIB 20—65 proc. wł. w. 21—22; gat. IID 45—65 proc. wł. w. 19,75—20,75; gat. IIF 55—65 proc. wł. w. 15,25—15,75; gat. IIIA 65—70 proc. wł. w. 14,25—15,25; gat. IIIB 70—75 proc. wł. w. 12,25—12,75; razowa 0—95 proc. wł. w. 16,75—17,25: otręby żytnie wymiał standart. 10,50—11; otręby pszenne miałkie standart. 10,50—11; pszenne średnie stand. 10,50—11; pszenne grube 11,25—11,75; jęczmienne 10,50—11,50; rzepak zimowy bez worka 40—42; rzepik zimowy bez worka 36—37; mak niebieski 33—36; gorczyca 33—35; siemię lniane 45—47; peluszka 29—32; wyka 31—33; seradela 13—14,50; groch: polny 28—32; Wiktorja 35—40; Folgera 26—30; tymotka czyszczona 45—55; łubin: niebieski 9,75—10,50; żółty 11,50—12,50; rajgras angielski 100—120; koniczyna: żółta, odłuszczona 60—75; biała 70—100; czerwona surowa 80—100; czerwona czyszczona 115—135; szwedzka 200—240; ziemniaki jadalne pomorskie 4—4,50; fabryczne za kg% 0,13; płatki ziemniaczane 11—11,50; makuch: lniany 18,25—18,75; rzepakowy 13—13,50; słonecznikowy 17,50—19; kokosowy 15—16; wytłoki suszone 8—9; słoma żytnia: luzem 3,25—3,75; prasowana 3,50—4; siano nadnoteckie luzem 8—9; śrut soja 19—19,50.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 4. 4. 1935 r.

Bez zmian.
Ogólne usposobienie: spokojne.

GDAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 5. 4. 1935 r.

Ostatnie notowania gdańskiej giełdy zbożowej: pszenica 128 funt. kons. 9,55; żyto 120 funt. kons. 8,10—9.25; jęczmień I jakości eksp. 11.00—11.60; jęczmień średni w/g próby 10.40—10.75; jęczmień 114-115 funt. eksp. 10.10; jęczmień 110/11 funt. eksp. 9.80 jęczmień 105/106 funt. eksp. 8.80; owies kons. 8.40—9.80; otręby żytnie 6.20; otręby pszenne 7.25—7.50;

Notowania powyższe rozumieją się w guldenach gdańskich za 100 kilo.

Tendencja: słaba.

GDAŃSKA GIEŁDA PIENIĘŻNA
z dnia 5 kwietnia 1935 r.

Na wczorajszej giełdzie pieniężnej notowano: Złoty 57,69—57,81; dolar 3.05—3.67; marka niemiecka 114,50—116.50.

Za dewizy płacono:

Warszawa 57.69—57.81; Berlin 57.69—57.81; Berlin 122.63—122.87; Nowy Jork 3.0570—3.0630; Londyn 14.65,50—14.69,50.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
z dnia 4 kwietnia 1935 r.

Dewizy

Belgja 90.10, 90.40, 89.80; Berlin 213.00, 214.00, 212.00; Gdańsk 173.17, 173.60, 172.74; Holandja 357.40 358.30, 356.50; Kopenhaga 114.55, 115.10, 114.00; Londyn 25.65, 25.78, 25.52; Nowy Jork telegr. 5.31, 5.34, 5.28; Paryż 34.99, 35.08, 34.90; Praga 22.14, 22.19, 22.09; Sztokholm 132.35, 133.00, 131.70; Szwajcarja 171.70, 172.13, 171.27; Włochy 44.05, 44.17, 43.93.

Tendencja: niejednolita.

Akcje

Bank Polski 88,75—88,50—89; Lilpop 10.85—11; Starachowice 17; Haberbusch 48—48,25.

Tendencja: przeważnie mocniejsza.

Papiery wartościowe

3 proc. poż. budowlana 46—45,75; 5 proc. poż. konwersyjna 68—67,75; 5 proc. poż. konwersyjna 68—67,75; 6 proc. poż. dolarowa 76; 4 proc. poż. premj. dol. 53,50—53,35; 7 proc. poż. stabiliz. 68—67,00—67,25, setki 71,00; 8 proc. l. z. ziemskie dol. 49—48,50 4½ proc. l. z. ziemskie 50,25—50; 5 proc. l. z. m. Warszawy stare 69,50, nowe 59,75—60, drobne 60,25 do 60,13—60,25; 5 proc. l. z. Łodzi 1933 r. 57,63; 6 proc. obl. Warszawy 1926 r. VI. em. 66.

Na ziemiach Pomorza

Wieści z Chojnic

TĘTNO I TEMPO ŻYCIA — POWODZENIE TEATRU — GRYPA W CHOJNICACH — ROZMOWA Z BURMISTRZEM m. CHOJNIC — CO SIĘ ROBI? — BEZROBOCIE — BRAK INŻYNIERÓW TECHNIKÓW-POLAKÓW — CHARZYKOWO DUMĄ CHOJNIC.

Jadę do Chojnic. Proszę przenieść się ze mną, chociażby myślą, do tej kresowej stanicy ziemi pomorskiej i na chwilę zapoznać się z jej życiem społecznem, z jej pracą codzienną, ze sposobami ułożenia sobie życia prowincjonalnego na modłę wyższych potrzeb intelektualnych, towarzyskich.

Chojnice, to już ośrodek o pewnych aspiracjach duchowych wyższego typu. Przekonałem się o tem. Byłem w teatrze.

Złożyło się tak, że przyjechał teatr Ziemi Pomorskiej z dyrektorem Brackim i... z „Człowiekiem, który nie pije". Sala była pełna. Prawie, że komplet, tak, że mi nieco wstyd się zrobiło Torunia. A publiczność? Sama śmietanka, sama elita. I pan burmistrz był i pan sędzia i pan profesor i pan naczelnik. Wszyscy byli. W domu pozostały tylko służące do pilnowania mieszkania, bo tania popołudniówka, niestety odbyć się nie mogła z powodu grypy — w szkołach. Okazuje się, że grypa panuje nie tylko w Naprawie, lecz i w Chojnicach.

— A pan, co tu robi? — pyta mnie dyr. Bracki, spotkawszy na ulicy.

— Jakto, co? To samo co pan dyrektor. Z tą tylko różnicą, że pan jest dyrektorem objazdowego teatru, a ja redaktorem objazdowym redakcji.

— Będzie Pan w teatrze?

— A gdzież tu pójść w Chojnicach wieczorem? W dzień co innego. Idę do p. burmistrza Hanuli i robię wywiad. P. burmistrz Hanula jest starym dziennikarzem, wyczuł przez skórę o co mi chodzi, więc dyktuje:

— W ostatnich 15 latach gospodarki polskiej miasto Chojnice, mówiąc bezstronnie, podniosło swe znaczenie przez intensywne rozbudowanie się, głównie na peryferjach, gdzie powstały zupełnie nowe osiedla. Jedno takie osiedle powstało na górach Bytowskich, drugie przy szosie gdańskiej, tak zw. Nowa Ameryka. Pozatem powstała nowa dzielnica w części wschodniej miasta wzdłuż ulicy Żwirki i Wigury.

Największem jednak dziełem, dokonanem przez Zarząd Miejski, jest spuszczenie wód dawnego jeziora Zakonnego i połączenie go z kanałem głównym.



Ratusz chojnicki.

W ten sposób osusza się bagna, na których założymy park, oraz wybudujemy betonowe baseny kąpielowe. Chojnice nie posiadają wody bieżącej i temu brakowi zadośćuczynią owe baseny kąpielowe.

— Ilu bezrobotnych miasto liczy?

— Bezrobocie jest poważne, bo 1/3 ludności jest dotknięta tą klęską. I to stanowi największą troskę. W miarę możności zatrudniamy bezrobotnych, i tak do połowy listopada r. ub. Zarząd Miejski dał pracę 380 żywicielom rodzin. Niezależnie od tego, mamy lokalny Komitet Pomocy Bezrobotnym, na którego



Burmistrz m. Chojnic p. Hanula.

czele stoi p. wiceburmistrz R. Stamm. Nie małe zasługi około niesienia pomocy ofiarom bezrobocia oddaje Tow. Św. Wincentego a Paulo, na czele z p. dr. Sobierajczykową, a także ostatnio powstały Caritas, do którego to towarzystwa w ciągu jednego miesiąca zgłosiło się około 300 członków.

— To bardzo dobrze świadczy o Chojnicach — wtrącam.

— Obywatelstwo nasze jest bardzo uspołecznione. U nas na ulicach nie zobaczy pan obdartych żebraków, wałęsających się bezczynnie po rynku ludzi, mimo, że przecież nędza i bieda i tu jest, jak zresztą i gdzieindziej.

— Jak przedstawia się stosunek narodowościowy?

— W roku 1920 Chojnice były zamieszkiwane w 85% przez ludność niemiecką, dziś zaszły takie przeobrażenia na naszą korzyść, że odsetek mniejszości narodowych wynosi tylko 12 proc.

— A jakie braki odczuwa się w życiu społeczno-gospodarczem?

— Dość niepokojącym objawem u nas jest brak w dostatecznej ilości polskich placówek przemysłowych i rzemieślniczych, szczególnie w zakresie mechanicznym. Brak jest inżynierów-elektrotechników, nie mamy tu inżyniera-architekta. Pocieszającym jest fakt, że kupiectwo polskie potrafiło już usamodzielnić się i bardzo wyraźnie zaznaczyć swój polski charakter, oraz wzmocnić swój stan posiadania przez przejęcie całego szeregu obcych placówek.

— A czy o Charzykowie wspomni Pan Burmistrz, wszak to duma Chojnic, nieprawdaż?

— O, tak! To nasze uzdrowisko, położone nad jeziorem w otoczeniu lasów, stanowiących początek Szwajcarji Kaszubskiej, jest ogromną atrakcją dla sportowców i letników i wycieczkowiczów z całej Polski. Nie chwaląc się, mogę powiedzieć, że Charzykowo jest najlepszym w Polsce ośrodkiem sportu wodnego. Dzisiaj Charzykowo się rozrosło i stanowi wygodne i dobrze urządzone letnisko z nowoczesnym komfortem, a przystępnemi warunkami utrzymania. Dość powiedzieć, że w roku ubiegłym mieliśmy przepełnienie gości ze wszystkich zakątków kraju. Komunikacja z Charzykowem w okresie letnim odbywa się przy pomocy autobusu. Zapraszam Redaktora na lato do Charzykowa. Sam się Pan przekona.

Na tem rozmowę z uprzejmym gospodarzem m. Chojnic kończymy, bo wobec tak ponętnej propozycji, wypadnie jeszcze o Charzykowie napisać.

L. Sob.

Gdański defraudant architekt Graeske ujęty w Orłowie Morskiem

Onegdaj z pociągu, podążającego z Gdańska do Gdyni na stacji w Orłowie Morskiem wysiadł jakiś osobnik w czapce naciśniętej na oczy i z wysoko podniesionym kołnierzem palta.

Wyszedłszy z dworca mężczyzna ów powrócił po chwili do kasy i z grubej teczki, którą kurczowo trzymał w rękach, wyciągnął nowiutki banknot stoguldenowy prosząc kasjera by mu go zmienił na drobne.

Zgarnąwszy szybko drobne i wepchnąwszy je do kieszeni, tajemniczy przyjezdny nerwowym krokiem począł szybko oddalać się od dworca.

Zachowanie jego zwróciło jednak uwagę dyżurnego strażnika Straży Granicznej Wachowiaka, który zaczął śledzić zdenerwowanego czemś widocznie człowieka z teczką, to też w chwili, gdy przyjezdny gdańszczanin skierował się w kierunku Orłowa, strażnik poszedł wślad za nim. Jakież było zdziwienie st. strażnika Wachowiaka, gdy nagle ujrzał, jak tajemniczy jegomość **skręcił z drogi i szybko zniknął w pobliskich zaroślach.**

Strażnik ostrożnie podążył za nim i w pewnej chwili ujrzał oryginalną scenę.

Na wilgotnej ziemi siedział podejrzany osobnik z dworca. Na kolanach jego leżała otwarta teczka, a na teczce **spoczywały grube paczki banknotów,** które liczył drżącemi widocznie ze strachu rękoma. Widok munduru strażnika wywarł piorunujące wrażenie na „finansistę z zarośli", który zerwawszy się nagle, począł szybko uciekać w kierunku lasu.

Ale strażnik zrozumiał, że ma przed sobą złodzieja i nie tracąc czasu puścił się za nim. Pościg nie trwał długo i po chwili strażnik Wachowiak prowadził już zbiega do posterunku Straży Granicznej, gdzie go natychmiast wylegitymowano.

Właścicielem teczki, **w której znaleziono 10.000 guldenów,** okazał się architekt gdański **Walter Graeske,** zamieszkały przy Schwalbengasse 4 w Gdańsku.

Tłómaczenie, że pieniądze te są owocem długich oszczędnie przeżytych lat nie przekonały wcale Straży Granicznej tembardziej że twierdzenie jakoby architekt przybył do Orłowa udając się na zagraniczną wycieczkę morską z Gdyni okazały się również mało prawdopodobne wskutek braku paszportu zagranicznego.

Architekt Graeske pozostał w areszcie a 10.000 guldenów złożone zostały na posterunku w depozycie aż do wyświetlenia ich pochodzenia.

Sprawa wyjaśniła się zresztą bardzo szybko, gdyż już w parę godzin po zatrzymaniu tajemniczego architekta **policja gdańska rozesłała do policji polskiej listy gończe, poszukujące Waltera Graeskego, który popełnił defraudację 10.000 guldenów na szkodę firmy „Bau und Nutzholzhandlung" w Gdańsku.**

Po odsiedzeniu kary za nielegalne przekroczenie granicy Graeske oddany zostanie do dyspozycji sądów gdańskich. Należy spodziewać się, że dzielnego strażnika **nie minie zasłużona nagroda.**

Ludność Gdyni w świetle cyfr

Ustalenie liczby ludności w mieście, szczególnie tak szybko rosnącem i przepływowem jak Gdynia, należy do rzeczy b. skomplikowanych. Posiadanie dokładnych danych o ludności jest niezbędnym warunkiem przy wszelkiego rodzaju pracach Zarządu Miasta, to też w r. ub. Komisarz Rządu zarządził uporządkowanie ewidencji ludności i założenie rejestru mieszkańców, co właściwie już od lat kilku powinno było być wykonane.

Po 9 miesiącach wytężonej pracy Biura Ewidencji Ludności, zakończono założenie rejestru mieszkańców. Wymową obliczonych danych statystycznych pragniemy podzielić się z Czytelnikami.

Ogólna liczba mieszkańców na dzień 1 kwietnia rb. wynosi 55.946 osób. Jest to liczba bardzo wysoka w porównaniu z wynikiem spisu ludności w 1931 r., który obliczył ludność Gdyni w dzisiejszych jej granicach administracyjnych na 36,8 tysięcy osób.

Stałych mieszkańców liczy Gdynia 51.047, w tem 27.903 mężczyzn i 23.144 kobiet. Stosunki wyznaniowe charakteryzują liczby: katolików 97,07 proc. (49.522 osób), greckokatolików 0.18 proc. (93 osoby), prawosławnych 0.39 proc. (199 osób), ewangelików 0.74 proc. (377 osób), wyznania mojżeszowego 1,60 proc. (817 osób), innych wyznań 0,02 proc. (9 osób).

Czasowych mieszkańców liczy Gdynia 4.899 osób, co stanowi około 9 proc. ogólnej liczby mieszkańców. Z pośród mieszkańców czasowych, liczba cudzoziemców stanowi 522 osoby.

Bezpośrednio z liczbą ludnością wiąże się kwestja mieszkaniowa. Według obliczeń Biura Ewidencji Ludności, Gdynia posiada ogółem 3.522 domy, z tego w śródmieściu 1.229, Chylonji 1.315, Obłuża 482, Oksywiu 267, Witominie 150, w porcie 79.

Jeżeli chodzi o wielkość domów, to najwięcej jest domów jednomieszkaniowych — 1.609, potem idą dwumieszkaniowe — 697, trzymieszkaniowe — 304, czteromieszkaniowe — 258, pięcio i więcej mieszkaniowe — 654. Ogółem liczba mieszkań wyraża się liczbą 11.848.

Zatem na jedno mieszkanie wypada blisko 5 osób.

W porównaniu z innemi miastami, gęstość mieszkań w Gdyni jest bardzo wysoka. Powoduje to niedostateczny rozwój budownictwa w stosunku do wzrostu ludności.

Przytrzymani złodzieje węglowi

W nocy na niedzielę na stacji kolejowej w Mniszku pow. grudziądzki około 15 osobników zamierzało wskoczyć na wagony manewrującego pociągu towarowego celem dokonania podczas biegu pociągu kradzieży węgla. Osobnicy ci nie zdołali swego zabiaru wykonać, gdyż zostali spłoszeni przez pełniącego na stacji służbę policjanta przy pomocy obsługi kolejowej i zbiegli, obrzucając kamieniami stawidło stacyjne, przyczem **wybili 3 szyby.**

W pościgu za uciekającymi policjant przytrzymał jednego z nich niejakiego Dzięgielewskiego Konrada, lat 22, zam. w Grudziądzu, którego odstawiono do dyspozycji Prokuratora S. O. w Grudziądzu.

Dzięgielewski przyznał się do usiłowanej kradzieży węgla i do rzucania kamieniami w okna stawidła i wydał swoich 2-ch wspólników i to Majewskiego Jana, lat 30, i Chudzińskiego Franciszka, lat 26, obu z **Grudziądza.**

Dzień w Bydgoszczy

piątek 5 kwietnia

Kalendarzyk rzym.-kat.
Piątek: Wincentego — Sobota: Celestyna

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY W DN. 5 KWIETNIA BR.
Pogoda zmienna z przelotnemi opadami w postaci mieszanej. Śnieg, deszcz, krupy. Chłodno. Dość silne i porywiste wiatry z kierunków najpierw zachodnich, potem północnych.

— **Dyżur nocny aptek** do dn. 7 bm. włącznie pełnią: Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, tel. 39-94 i Apteka pod Lwem, Okole - Grunwaldzka 37, tel. 31-91.

— **Muzeum Miejskie** otwarte codziennie od 9 do 16, w niedzielę od 11 do 14. Obecnie w Muzeum wystawa dzieł Apolonjusza Kędzierskiego i kopij Jana Załuski.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.
W dalszym ciągu codziennie wieczorem teatr rozbrzmiewa śmiechem na arcywesołej i pogodnej operetce L. Falla **„Róże z Florydy"** wykonanie której nagradza licznie zebrana publiczność rzęsistemi oklaskami. Zachwyt wzbudzają dekoracje i piękne toalety pań.

Na liczne zapytania z prowincji dyrekcja teatru donosi, że przedstawienia **„Golgota"** pomimo olbrzymiego wprost powodzenia dobiegają końca. Najwznioślejszy i najpiękniejszy ten utwór osnuty według tekstu SS. Ewangelistów ukaże się w nadchodzą niedzielę o godz. 16-tej po cenach znacznie zniżonych.

Intensywne próby z komedji w 5 aktach z prologiem W. Szekspira pt. **„Poskromienie złośnicy"** prowadzi K. Korecki reżyser Teatru Polskiego w Poznaniu, który pracuje gościnnie celem zrealizowania tego arcydzieła literatury światowej na naszej scenie. Premjera w przyszły czwartek, dnia **11 bm.**

Wkrótce **Hanka Ordonówna i Igo Sym** wystąpią w Teatrze Miejskim.

REPERTUAR KIN.
ADRIA: „Uwodzicielka".
APOLLO: „Moskiewskie noce" i „Chicago"
BAŁTYK: „On, albo ja" i „Mój przyjaciel Król".
KRISTAL: „Piotruś" z Franciszką Gaal.
MARYSIEŃKA: „Noc cudów".
REWJA: „Fantomas" i „Pojedynek".

Informator
dla przyjeżdżających do Bydgoszczy

Odjazd pociąg. z Bydgoszczy
(ważny od dn. 7. 10. 1934 r.).

Toruń—Warszawa: 2.37, 6.50, 8.05, 9.57 13.55, 15.30, **18.01**, 19.58, **21.26**, tranzytowy 23.16.
Tczew—Gdańsk—Gdynia: 0.40, (do Laskowic), 3.56, 5.50 (do Laskowic), **7.35**, 12.13, 13.13, (do Laskowic), **17.17**, **20.03**, 20.10.
Kościerzyna—Gdynia: 8.13, 15.45.
Nakło—Piła: 0.01, 6.15, **10.49**, 14.45, 19.46.
Unisław—Brodnica: 4.50, 8.11, 13.45, 16.10, 21.55.
Inowrocław—Poznań: 2.21, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, **22.25.**
Wągrowiec—Poznań: 5.00, 10.32, 13.26, 18.54.
Inowrocław — Karsznice — Herby Nowe: 2.21, 13.40.

Restauracje i Kawiarnie

Z miasta

— **Uroczyste odebranie przyrzeczenia treningowego** w Bydgoskim Ośrodku Wioślarskim, w gronie: Bydgoskiego Klubu Wioślarek, Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego, Kolejowego Klubu Wioślarskiego, Policyjnego Klubu Wioślarskiego Sekcji Sportów Wodnych P. P. W., Klubu Wioślarskiego „Gryf" odbędzie się w niedzielę, dnia 7 b. m. o godz. 10.30 w sali Resursy Kupieckiej, przy ulicy Jagiellońskiej 13. Gospodarzem uroczystości z polecenia Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich jest Klub Wioślarski „Gryf".

— **„Hiszpańska Mucha" w Teatrze Miejskim.** W poniedziałek, dnia 8 bm. koło amatorów z towarzystwa miejscowego odegra w Teatrze Miejskim farsę pod tytułem „Hiszpańska Mucha", przeznaczając całkowity dochód z tego przedstawienia na cele oświatowe wychowanków Internatu Kresowego w Bydgoszczy. Ceny biletów w księgarni Gierymskiego, a w dniu przedstawienia w kasie Teatru.

— **Kierownictwo publ. szkoły powszechnej im. Staszica** zawiadamia, że zapisy dzieci urodzonych w roku 1928 odbywać się będą w piątek i sobotę, dnia 5 i 6 kwietnia br. od godz. 12—13 w kancelarji szkoły. Przy zgłaszaniu dziecka należy przedłożyć metrykę urodzenia, oraz świadectwo szczepienia ospy. Zgłosić należy wszystkie dzieci z obwodu szkoły bez względu na to, do jakiej szkoły zamierza się dziecko posyłać.

— **Polskie Towarzystwo Krajoznawcze** Oddział w Bydgoszczy, podaje do wiadomości, że z dniem 1 bm. wszystkie sekcje (Wycieczkowa, Fotograficzna, Wodno - Turystyczna, Poradnia Turystyczno - Krajoznawcza, biuro schroniska i sekretarjat) urzędują przy ul. Libelta 5, parter w godzinach od 11—13 i od 17—18, tel. 37-64.

— **Konferencja rodzicielska w Publ. Szkole Dokształcającej Zawodowej Nr. 1** w Bydgoszczy, odbędzie się **w sobotę, dnia 6 bm. o godz. 17-tej.**

Łącznie z konferencją zostaną wygłoszone referaty: **„Opieka nad uczniami rzemieślniczemi"** i **„Akcja dożywiania młodzieży rzemieślniczej".**

— **Uwaga Jachcice!** Spis dzieci urodzonych w r. 1928, które podlegają obowiązkowi szkolnemu odbędzie się w dniach 5, 6 i 8 bm. w godz. 11—13 i 16—18 w budynku szkolnym przy ul. Saperów.

— **Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego.** Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się dnia 6 bm. o godz. 18 w lokalu p. Mellera, pl. Piastowski.

— **Zw. Rezerwistów Zarząd Grodzki i Powiatowy w Bydgoszczy** zawiadamia, iż I walny zjazd delegatów Kół Związku odbędzie się w niedzielę, dn. 14 bm. w sali p. Kowalskiego (dawniej Kleinerta), przy ul. Wrocławskiej o godz. 16.

— **Zapisy dzieci ur. w r. 1928 do szkoły powsz. im. H. Dąbrowskiego** w Bydgoszczy na Szwederowie odbędą się w dn. 4 bm. w godz. od 11—13 i 17—19 w kancelarji szkolnej.

Bezpłatna audycja muzyczna

Sekcja Muzyczna Koła Pracowników Oświatowych urządza w niedzielę, 7 bm. o godz. 18-tej w sali Strzelnicy przy ulicy Toruńskiej **audycję muzyczną** z okazji 100-nej rocznicy urodzin wielkiego muzyka Henryka Wieniawskiego. Utwory tego wielkiego polskiego mistrza tonów odtworzą soliści i orkiestra Bydgoskiego Konserwatorjum Muzycznego pod art. kierownictwem p. dyrektora W. Winterfelda. Prelekcję wygłosi łaskawie p. prof. Z. Urbanyi. Zaprasza się młodzież pozaszkolną i starsze społeczeństwo. **Wstęp wolny.**

Z Uniwersytetu Powszechnego w Bydgoszczy

Na skutek zmian zaszłych w końcowej serji wykładów Uniwersytetu Powszechnego, w miejsce odnośnych prelegentów wygłosi p. **Zygmunt Malewski,** redaktor „Przeglądu Bydgoskiego", dwa odczyty i to: w niedzielę, dn. 7 bm. od g. 5—6: „Historyczne podstawy kultury miasta Bydgoszczy", oraz „Podania i legendy bydgoskie".

Obydwa odczyty, oparte na własnych badaniach i poszukiwaniach prelegenta przyniosą w treści sporo nowego materjału, który wzbogacając dotychczasową wiedzę o naszem mieście, zwróci uwagę słuchaczów na nieznany świat dawnej kultury i piękna Bydgoszczy.

Na widowni

Wyznaczył role

W nr. 78 „Dziennika Bydgoskiego" w programowym artykule p. Igora Romanowicza czytamy następujące wywody:

„Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem jest tylko zjawiskiem chwilowem, wyrazem anormalnych sytuacyj, który stoi li tylko łaską marsz. Piłsudskiego, a który upadnie, gdy łaskę marszałka utraci; liczyć się z nim na dalszą metę nie trzeba".

A w związku z tem taką rolę wyznacza tenże pan Romanowicz Chadecji:

„Jako organizacja polityczna wszechstanowa — ma Chadecja wszystkie dane, żeby „pokonać" i Niedziałkowskiego i Witosa i Roztworowskiego i międzynarodową narodówkę Dmowskiego".

Panie Romanowicz! Montuj sobie Pan rozbitą na trzy odłamy Chadecję, pokonaj wszystkie partje od Witosa do Dmowskiego, ale nie bałamuć czytelników „zjawiskami chwilowemi i anormalnemi", które „stoją li tylko łaską marsz. Piłsudskiego".

Poco to? Jeżeli kogo obałamucisz, to i tak z głupoty niczego nie zbudujesz, a mądrzejszy czytelnik „Dziennika", choćby przeciwnik Bloku, gotów takie artykuły o Bloku i Chadecji nazwać „zjawiskiem chwilowem i anormalnem".

Na marginesie marginesu

Żałuję, że autor „Na marginesie" w niedzielnym numerze „Dziennika Bydgoskiego" nie podpisał się Może znam go osobiście, darzę sympatią i szacunkiem. W tym wypadku subjektywne rozprawienie się raczej zemną niż z artykułem „O usprawnieniu administracji", pozostawiłbym bez odpowiedzi. W najgorszym razie nasunąłby mi się epitet, jakim obdarzamy ludzi, gdy niespodziewanie dozna się od nich przykrości.

Niestety nie znam nazwiska autora, więc nie doznaję przykrości. Obrusza mnie tylko i wzbudza obrzydzenie perfidja i demagogja, z jaką autor podszedł do obrony „oczywiście pokrzywdzonych". Niema — przypuszczam — w Bydgoszczy człowieka, któryby w ordynarnej formie pisaniny autora nie dopatrzył się właściwej jego tendencji. Nie tyle chodzi autorowi o rzecz, ile raczej i to głównie o dokuczenie mej osobie i zohydzenie sanacji.

Gdybym zamierzał pójść śladem autora i użył podobnie łatwych oraz nierycerskich sposobów walki, jakie wobec mnie zastosował, powinienem z jego artykuliku „Na marginesie" wykroić niektóre ciekawsze urywki zdań, niefortunne powiedzonka, wyrażenia gwarowe, błędy stylu, oraz braki logiczne i zaopatrzyć to w zgryźliwe komentarze, odpowiednie docinki, znaki pisarskie itd., lub dla unaocznienia stylu „chrześcijańsko-demokratycznego" przytoczyć chociażby tylko owe „wypociny antyurzędnicze" (co to ma znaczyć? czy są też wypociny prourzędnicze?). Gdybym to uczynił, Czytelnicy doszliby niechybnie do mniemania, że tylko przez jakieś grube przeoczenie autor otrzymał dla swego elaboratu miejsce na łamach „Dziennika".

Brzydką jest taka walka i dlatego wolę z niej na korzyść bezimiennego autora zrezygnować.

Brzydko jest również, „wywracać kota do góry ogonem" lub wypisywać „niestworzone rzeczy", w którym to kierunku autor wykazuje wybitny talent. W artykule moim nie zohydzałem wykształcenia urzędników, ani też nie odbierałem im niewątpliwych zasług. Człowiek, który dochodzi przez samouctwo do wiedzy, stanowiska, zaszczytów, imponuje mnie osobiście bardziej, niż taki, który miał wszystkie możliwości kształcenia się. Gdy mowa o zasługach **to nikt zdecydowaniej odemnie nie domagał się ich uznania chociażby przez podniesienie w szczeblach służbowych tych urzędników, którzy pod tym względem zostali pokrzywdzeni.** Podchodzę z jednakowym objektywizmem do złych i dobrych stron administracji miejskiej. Niepotrafiłbym inaczej, gdyż nie cierpię na „uraz polityczny".

W moim artykule mówiłem najwyraźniej tylko o pewnej kategorji urzędników, o której zresztą wcale niedwuznacznie wspomniał i prezydent miasta, dowodząc, że „ciążą kamieniem" na administracji miasta. Proszę sobie przeczytać mowę budżetową p. prezydenta w „Dzienniku Bydgoskim".

(Jaw.)

Ku uwadze rodziców zapisujących dzieci do szkół

Termin zapisów dzieci, wchodzących w przyszłym roku szkolnym w wiek obowiązku szkolnego a mających uczęszczać do szkół publicznych, lub prywatnych, został ustalony przez Kuratorjum Okr. Szk. Poznańskiego na czas od 5—8 kwietnia br. W tym terminie winny być zgłoszone w kancelarjach publ. szkół powszechnych na terenie województw poznańskiego i pomorskiego wszystkie dzieci, które w roku 1935 ukończyły lub ukończą 7 rok życia, tj. urodzone w roku 1928, oraz ew. dzieci 6-letnie, których rodzice pragną zgłosić je już obecnie do szkoły, mimo że nie podlegają jeszcze obowiązkowi szkolnemu: Dzieci te jednak muszą wykazać odpowiedni rozwój fizyczny i umysłowy, a ostatecznego zezwolenia na przyjęcie ich do szkoły udziela w miarę wolnych miejsc inspektor szkolny.

Dzieci, które mają być zapisane do prywatnych szkół powszechnych, muszą być również zgłoszone przed zapisaniem do szkoły prywatnej w kancelarji publicznej szkoły powszechnej, w rejonie której mieszkają. Kierownicy szkół publicznych będą wydawali przy przyjmowaniu takich zgłoszeń zaświadczenia, stwierdzające, że dziecko zostało zanotowane w ewidencji szkoły publicznej. Kierownictwa szkół prywatnych będą odmawiały zapisania i przyjęcia dzieci, których rodzice nie przedstawią takich zaświadczeń. Wszelkie zaś dodatkowe zgłoszenia dzieci, tak do klas pierwszych, jak do wyższych prywatnych szkół powszechnych po powyższym terminie zapisów, nie uzasadnione zmianą miejsca zamieszkania rodziców będą wymagały każdorazowo zezwolenia inspektora szkolnego. Inspektorzy szkolni będą wydawali takie zezwolenia tylko w zupełnie wyjątkowych wypadkach.

Dokładne godziny, w których kierownicy szkół publicznych, będą przyjmowali zgłoszenia, zostaną ogłoszone w poszczególnych miejscowościach przez pp. inspektorów względnie kierownictwa szkół.

Migawki bydgoskie

Znowu o specach

Po wojnie mówi się głośno o specach. Bolszewicy pragnąc zorganizować swój rodzimy przemysł sprowadzili nawet speców z zagranicy. O specach pisała cała prasa polska, swego czasu, bardzo wiele. Cóż to jest spec?

Spec — to dobry specjalista, np.: dobry inżynier, monter, technik, czeladnik rzeźnicki, czy piekarski itd. Nie będzie specem czeladnik rzeźnicki pracujący w piekarni, ani monter, pracujący przy wyrąbie mięsa u mistrza rzeźnickiego. O speców więc dba każde dobrze prowadzone przedsiębiorstwo.

To wszystko jest niby proste i jasne. A jednak u nas w Bydgoszczy nie przejmujemy się specami. W taniej jatce Rzeźni Miejskiej speców unikają. Przy wyrąbie mięsa pracuje tylko jeden czeladnik rzeźnicki, a reszta rąbaczy mięsa, to — murarze, cieśle i ślusarze.

To nie jest w porządku. Gdzieś się ktoś omylił. Dlaczego bezrobotni czeladnicy rzeźniccy szlifują bruki, kiedy powinni rąbać mięso. Przecież oni są specami od tego.

(Kat.)

Z Rady Miejskiej

Czwartkowe posiedzenie Rady Miejskiej zwołane celem wyboru wiceprezydenta miasta zostało odwołane.

Przed niedzielnem spotkaniem „Polonji" i „Pe-Pe-Ge"

W niedzielę, dnia 7 bm. o godz. 15 odbędą się na Stadjonie Miejskim zawody w piłkę nożną o mistrzostwo klasy A między drużyną „Pe-Pe-Ge" z Grudziądza a miejscową drużyną „Polonji". Drużyna „Pe-Pe-Ge" zajmująca czołowe miejsce w tabeli, jest zespołem dobrze zgranym i będzie się starała walczyć ofiarnie, aby poprawić swoje miejsce w tabeli rozgrywek o mistrzostwo klasy A. Drużyna „Polonji" po ostatniem zwycięstwie nad drużyną T. K. S. udowodniła, że znajduje się w swej szczytowej formie i napewno pokaże nam grę czystą i piękną.

Aż z Kalisza przyjechał szukać szczęścia w trzy blaszki

Na ul. Bielany przy śluzach wokoło jednej z ławek zebrała się onegdaj grupa widzów, którzy z zainteresowaniem śledzili ciekawy pokaz pewnego osobnika. Przedmiotem zainteresowania była **wielce podobn emocjonująca gra w t. zw. „trzy blaszki",** ostatnio bardzo rozpowszechniona w Bydgoszczy, zwłaszcza w okolicach plant, śluz i parków. Gdy P. T. publiczność wysłuchawszy wyczerpujących wyjaśnień szafarza szczęścia zamierzała przystąpić do gry — na miejscu zjawił się policjant, który **niefortunnego „instruktora" gry w trzy blaszki ciupasem odstawił do komisarjatu.** Jak się okazało podczas badania personalij ujętego — „instruktor" pochodzi aż z **Kalisza** i przybył do Bydgoszczy wraz z pierwszym podmuchem wiosny na występy gościnnne.

Sprzedał pożyczony rower, a teraz posiedzi

38-letni szewc z zawodu, **Jan Męczyński** miał wielkie szczęście, jeśli w dzisiejszych czasach kryzysu zaufania — zdołał nakłonić swego znajomego Szubińskiego do pożyczenia mu roweru. Widocznie i Męczyński był zdania, że jest to widoczny objaw szczęścia, który... należy wykorzystać. Doszedłszy do takiego wniosku Męczyński dosiadł stalowego rumaka i ruszył do swego innego znajomego, który nosił się z zamiarem kupna roweru. Po dłuższych targach **Męczyński rower „spylił",** a dla całkowitego uspokojenia obaw nowonabywcy — wystawił mu poświadczenie, iż przy pełni władz umysłowych, z niczem nieograniczoną wolą i zgodnie ze swojem sumieniem rower sprzedaje, zrzekając się w swoim i wszelkich osób trzecich umieniu jakichkolwiek praw do roweru. Na poświadczeniu Męczyński z wielką fantazją złożył swój podpis zmieniając — zdaje się przez prostą ostrożność — swoje nazwisko z Męczyńskiego na Mroczyńskiego.

W jaki sposób poszkodowany Szubiński zetknął się następnie z nowonabywcą Freifasem — nie wiadomo. Dość na tem, że obaj udali się do policji, składając doniesienie na Męczyńskiego, w wyniku czego sprawa oparła się o Sąd. Sąd zaś wymierzył w wyniku przeprowadzonej w dniu wczorajszym rozprawy **Męczyńskiemu 7 miesięcy i to bezwzględnego więzienia.**

„Odmłodził" konia...

Sąd Okręgowy w Bydgoszczy skazał onegdaj na 8 miesięcy więzienia **27-letniego Czesława Krawczaka** ze Złotowa powiatu mogileńskiego, który w sposób dość prosty, lecz grubo kolidujący z kodeksem karnym **„odmłodził"** konia, by go następnie drożej sprzedać. W toku rozprawy wyszło na jaw, iż Krawczak trudniący się ubocznie handlem koni nabył kiedyś będąc pod „dobrą datą" wyranżerowaną szkapę, a nie **chcąc na tej transakcji stracić — konia „odmłodził".** Końska kuracja była dość prosta, gdyż Krawczyk wyczyścił tylko szkapę gładziutko pod włos i z włosem, wybielił jej zęby i przerobiwszy dokument urodzenia kobyły — sprzedał ją na najbliższym targu. Nowonabywca poznał się na oszustwie **dopiero w domu, gdy zaprzągł konia do próbnej jazdy.**

Przykra przygoda małżonków Mędziarkowskich z Torunia w Bydgoszczy

znalazła swój epilog w sądzie

Trudno odgadnąć na jakiej podstawie **30-letni kupiec Jan Rzeszotarski i 37-letni Karol Urbanek z Bydgoszczy** ogłosili kiedyś w pismach, iż pragną wydzierżawić gospodarstwo. Jak się to bowiem okazało podczas wczorajszej rozprawy sądowej, ani jeden, ani drugi — poza ziemią w donicach do kwiatów — jakiejkolwiek innej „roli" nie posiadał. Najbliżej spokrewniony z ziemią i stanem włościańskim okazał się imć pan Urbanek, gdyż w prostej linji szwagier jego posiada gospodarstwo w Wierzchucinie. O to gospodarstwo zresztą poszło...

W kilka dni po ukazaniu się sążnistych ogłoszeń proponujących dzierżawę — do Urbanka i Rzeszotarskiego zgłosili się **małżonkowie Czesław i Leokadja Mędziarkowscy z Torunia.** Oferenci dzierżawy, czując pieniądze u klientów, z miejsca przystąpili do interesu. Reflektanci na dzierżawę gospodarstwa przed zawarciem kontraktu **wpłacili nawet zaliczkę,** poczem na zaproszenie Urbanka, który przedstawił się Mędziarkowskim za właściciela gospodarstwa w Wierzchucinie Stanisława Ojżarowskiego (swego rodzonego szwagra) — udali się zwiedzić przyszłą swoją siedzibę. W tem miejscu trudno nie podkreślić sprytu Urbanka, który pokierował lustracją w ten sposób, iż nie przyszło z powodu rzekomej nieobecności zarządcy mająteczku do rozmowy z właścicielem, lecz dzierżawcy zadowolili się pobieżnem obejrzeniem roli. Coprawda pani Leokadja, jako sprytniejsza i mniej ufna od męża zapytała się na odchodnem kogoś z przechodzących o nazwisko właściciela gospodarstwa, lecz w odpowiedzi na to usłyszała tylko, że „pana Ojżarowskiego" nie ma. Uspokojona całkowicie podpisała wraz z mężem kontrakt i wpłaciwszy około 300 zł Urbankowi i Rzeszotarskiemu, pojechała powtórnie do Wierzchucina, by ostatecznie objąć dzierżawę gospodarstwa. Przybyłych na miejscu powitał sam p. Ojżarowski, który niezmiernie zdziwił się, usłyszawszy cel wizyty Mędziarkowskich, a już wprost zdębiał, gdy pani **Leokadja okazała mu listy upoważniające podpisane przez... Ojżarowskiego.**

Dopiero w toku dochodzeń wszczętych przez policję na skutek doniesienia poszkodowanych wyszło na jaw, iż **podpis Ojżarowskiego sfabrykował Rzeszotarski.**

W wyniku wczorajszej rozprawy, w czasie której Rzeszotarski doprowadzony z aresztu na ławę oskarżonych — nie przyznał się do winy, tłómacząc się posiadaniem plenipotencyj upoważniających go do wydzierżawienia gospodarstwa Ojżarowskiego, a jedynie szwagierek Urbanek potwierdził zarzuty postawione w akcie oskarżenia — **Sąd skazał Rzeszotarskiego na półtora roku bezwzględnego więzienia, pozbawiając go ponadto honorowych praw obywatelskich przez przeciąg 5 lat. Urbankowi wymierzył sąd karę 10-miesięcznego, również bezwzględnego więzienia.**

Niedole i smutki z sali sądowej

Przed obliczem Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy zasiadł **21-letni robotnik Józef Brzeziński.** W październiku ub. roku, Brzeziński będąc wypadkiem w Gdyni, „buchnął" szeroko w Bydgoszczy stosowanym sposobem rower na ulicy, na którym dość szczęśliwie, chociaż wcale nieciekawie, dojechał do Bydgoszczy. Ponieważ jednak w Gdyni najprawdopodobniej takie „drobiazgi", jak rowery liczą — więc wysłano za nim fonogram, w wyniku którego nieboraka na „rodzonem" podwórku przyskrzyniono. Wyrok: 6 tygodni, a ponieważ było to poraz pierwszy, wykonanie kary aresztu zawiesił mu sąd na 5 lat.

* * *

22-letni robotnik **Władysław Lemańczyk** i 21-letni **Antoni Augustynowski** z Bydgoszczy także korzystali już kiedyś z dobrodziejstwa warunkowego zawieszenia kary. Było to jednak już dość dawno. W dniu wczorajszym natomiast, kiedy zasiedli na ławie oskarżonych pod zarzutem dokonania kradzieży 6 wentyli wartości 140 zł **na szkodę f-my Blumwe,** z dobrodziejstwa tego skorzystać nie mogli, jako, że nie spełnili warunku zawieszenia i doczekali się ponownie wyroku zasądzającego. Jest tego coprawda tylko miesiąc, ale bezwzględnego.

* * *

Czy znacie **Franię Matychowicz liczącą 26 wiosen,** a zamieszkałą na gospodarstwie w Przyłękach pod Bydgoszczą? Wynalazła ona wyjście z przykrej sytuacji w jakiej znajduje się obecnie nasze rolnictwo wskutek potanienia produktów rolnych. Frania sprzedawała na pl. Piastowskim masło, a ponieważ wydawało się jej, iż cena rynkowa jest za niska — więc **ujmowała na wadze.** Przeciętnie, jak to pięknie wyliczono w urzędzie, brakło przy każdym funcie od 70—80 gramów, czyli na kilo 150 gramów. **Pannę Franię skazał Sąd Grodzki na 2 tygodnie aresztu.** I to „za nic"... Dobrze, że chociaż zawieszono jej wykonanie kary na 2 lata.

Zespół pięściarzy „Astorji" Z. S. najlepszym

w rozgrywkach o mistrzostwo „Strzelca" O. K. VIII

Na okręgowych mistrzostwach bokserskich Związku Strzeleckiego, jakie odbyły się w Toruniu w dniach 30 i 31 marca, drużyna pięściarska wyłoniona z zawodników Związku Strzeleckiego **K. S. „Astorja" w Bydgoszczy, wywalczyła 3 tytuły mistrzowskie** w wadze: koguciej (Radomski), lekkiej (Dorsz), półciężkiej (Borożyński), **zajmując zespołowo 1 miejsce i zdobywając nagrodę stałą w formie puharu ufundowaną przez Komendę Okręgu 8 Z. S. dla najlepszego zespołu.**

Nagrodę za najpiękniejszą walkę w czasie mistrzostw bokserskich Okręgu 8 Z. S. Pomorze, w formie pięknej rzeźby z bronzu, ufundowaną przez Komendę Z. S. w Toruniu, zdobył również zawodnik Związku Strzeleckiego K. S. „Astorja" w Bydgoszczy, **Wypijewski Bernard.**

Pierwsze transmisje kościelne Rozgłośni Pomorskiej

Nadane zostaną nabożeństwa z bazyliki św. Jana w Toruniu i katedry pelplińskiej

Od szeregu lat wszystkie rozgłośnie polskie nadają w niedziele i święta trans misje nabożeństw z kościołów warszawskich, poznańskich, krakowskich, lwowskich, wileńskich i łódzkich.

Obecnie po wybudowaniu radjostacji toruńskiej wierni z całej Polski będą mogli słuchać nabożeństw retransmitowanych również z kościołów pomorskich, a toruńskich przedewszystkiem.

Pierwsza taka transmisja odbędzie się już w niedzielę, 7 kwietnia. W dniu tym o godz. 10 Rozgłośnia Pomorska nada na wszystkie radjostacje polskie z bazyliki św. Jana w Toruniu mszę św., którą odprawi ks. prałat Wysiński. W czasie nabożeństwa chór św. Cecylji przy parafji św. Jana wykona pod batutą p. Rutkowskiego mszę Palestriny „Missa papae Marcelli".

Jak się dowiadujemy, wkrótce nastąpi druga podobna transmisja z Pomorza. Mianowicie kierownictwo Rozgłośni Pomorskiej czyni starania, aby w pierwsze święto wielkanocne, tj. w niedzielę, 21 kwietnia, nadać na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radja z prastarej katedry pelplińskiej mszę pontyfikalną, którą odprawi J. E. ks. biskup Dominik. Kazanie w czasie mszy wygłosi J. E. ks. biskup dr. Okoniewski.

Trzecią wreszcie audycją kościelną Rozgłośni Pomorskiej będzie wielki koncert religijny nadany we środę, 10 kwietnia, o godz. 20 z toruńskiego kościoła garnizonowego. Chór kościoła garnizonowego, orkiestra 63 p. p. oraz soliści wykonają wspaniałe oratorjum „Stabat Mater" Pergolesego. Koncert z kościoła garnizonowego zostanie nadany tylko przez Rozgłośnię Pomorską.

Rekordowe obroty portu gdyńskiego

za miesiąc marzec 1935 r.

Obroty towarowe portu gdyńskiego za miesiąc marzec br. przedstawiają się następująco:

Ogólny obrót zamorski łącznie z obrotem przybrzeżnym wyniósł rekordową cyfrę 714.431 ton (w lutym 435.675,2 ton), z czego na obrót zamorski przypada 704.632 ton (w lutym 483.664,3 ton). Z ostatniej cyfry na przywóz przypada 138.538 ton (w lutym 72.111,5 ton) a na wywóz 566.094 ton (w lutym 411.552,8 ton). Obrót przybrzeżny łącznie z W. M. Gdańskiem i wnętrzem kraju wyniósł 9.799 ton (w lutym 2.010,9 ton).

Ogólne obroty towarowe w miesiącu marcu w porównaniu do ubiegłego miesiąca zwiększyły się o 228.755,8 ton, natomiast w porównaniu do miesiąca marca ub. roku o 128.630,4 ton.

Zaznaczyć należy, że w miesiącu marcu rb. osiągnięto rekordową cyfrę (714.431) prze ładunku ogólnego oraz rekordową cyfrę importu zamorskiego (138.538 ton).

M. G. EBERHARDT. **90)**

OFIARA CHIRURGA

POWIEŚĆ SENSACYJNA

Nie mogłam oderwać oczu od jej jasnożółtych, twardych, przemocą fryzowanych loków. Wyobrażałam sobie jak musiała tego wieczora panować nad sobą, żeby wyglądać naturalnie. Wiedziała napewno, że wiadomość o jej rozwodzie z Harriganem i obecności w szpitalu w godzinie mordu ukaże się w pismach wieczornych i że ją to będzie kosztowało całe piekło udręczeń.

Obiad odbył się w przykrym nastroju. Przedewszystkiem przez siatki w oknach dostało się sporo much, ratujących się przed deszczem i brzęk ich doprowadzał mnie do szaleństwa. Nie jestem ani nerwowa, ani specjalnie wrażliwa, ale much poprostu nie znoszę. Toteż kiedy mi jedna zaczęła spacerować po sałacie, straciłam momentalnie apetyt i tylko sięgnęłam po czarną kawę. Spoglądając, to na znękaną twarz Nancy, to na fryzurę Lillian, słuchałam odniechcenia urywków rozmowy. Ktoś nastawił radjo, które wyrzucało w przestrzeń urywki płaczliwej muzyki. Nagle orkiestra umilkła i speaker zaczął komunikować powietrzu, że „Kenwood Ladd, młody, szeroko znany architekt, oskarżony o zabójstwo doktora Leo Harrigana, został aresztowany i przebywa w więzieniu w Alei Euklidesa, w oczekiwaniu na..."

Nancy odsunęła z hałasem krzesło i skoczyła ku aparatowi. Speaker umilkł w połowie zdania.

ROZDZIAŁ XVI.

Spadły pierwsze wielkie krople deszczu i kiedyśmy dotarły do naszego skrzydła, silny powiew wichru zamiótł korytarze, przy akompanjamencie ogłuszającego grzmotu, przyczem okna stanęły formalnie w ogniu. Pielęgniarki latały w rozwianych fartuchach, zamykając okna i uspokajając nerwowych pacjentów. Nancy, Ellen i ja wpadłyśmy odrazu w wir roboty.

Burza, tak długo się zbierająca, przybrała odrazu rozmiary prawdziwego potopu. Nim pozamykaliśmy wszystkie okna i powycierały parapety i podłogi, upłynęło sporo czasu. A tu trzeba było przygotować pacjentów na noc. Jednakże w ciągu tego całego zamętu udawało mi się trzymać stale w pobliżu Nancy lub Ellen. O'Leary nie jest człowiekiem, który ostrzega dla zabawy.

Wchodząc do pokoju Iny Harrigan, żeby zabrać kwiaty, obejrzałam się ostrożnie, czy Nancy jest w korytarzu. Młoda wdowa siedziała na fotelu, czytając przeszmuglowaną gazetę. Wyglądała, powiedziałabym, niezwykle marnotnie. Zapytała mnie, czy to ja znalazłam kawałek białej gumy do żucia.

— Ja.

— Nie dziwię się — mruknęła znacząco. — Wobec tego proszę przyjąć do wiadomości, że ja nie mam pojęcia skąd się wziął kawałek gumy na rękawie mego nieboszczyka męża. Może leżał na stole i on oparł się o krawędź. Trudno mi było przekonać sierżanta Lamba, że nic o tem nie wiem. Co za idjotyzm z tem aresztowaniem Ladda! Mój adwokat mówi, że mają przeciwko niemu tylko dowody okolicznościowe.

— I to wystarczy, żeby człowieka zasądzić. Czy mam pani pomóc się położyć?

— Nie.

W tej chwili murami szpitala wstrząsnął taki huk, że Ina chwyciła się konwulsyjnie poręczy fotelu i przygryzła usta tak mocno, że zafarbowała zęby karminem.

— Co za burza! — jęknęła.

Inni pacjenci denerwowali się okropnie. 301, który nie chciał jeść obiadu, żałował teraz swojej przekory, skarżąc się na głód. Dione histeryzowała; 303, dotąd najpotulniejszy z pacjentów, świeżo po operacji ślepej kiszki, grymasił tetrycznie, skopując kołdrę i domagając się, żeby go natychmiast wieźć do domu.

Punkt o wpół do dziesiątej Court wyszedł od żony i zamiast zjechać windą, zeszedł nadół po schodach. Zielone światło nad biurkiem w korytarzu odbiło się w jego błyszczącym płaszczu nieprzemakalnym. Zapinając guziki, bąknął coś o burzy i o taksówce. Pomyślałam z uczuciem lekkiej ulgi, że przynajmniej jeden z mojej krótkiej listy opuszcza szpital. Kenwood Ladd był w więzieniu, doktor Kunce i Teuber — na dole, daleko od mojego skrzydła. Z Iną, która wyglądała tak opłakanie, że trudno się było jej bać, rozmawiałam przed chwilą. Lillian Ash też nie robiła wrażenia tygrysicy, czyhającej na krew. Ale na wszelki wypadek trzymałam się od niej zdaleka.

Z tem wszystkiem byłam fatalnie zdenerwowana. Wzdrygałam się za każdem uderzeniem piorunu, oglądałam bezustannie za siebie, nastawiałam uszu na imaginacyjne kroki lub szelesty. Stosując się ściśle do ostrzeżenia O'Leary'ego, trzymałam się wciąż blisko Nancy, a gdy to było niemożliwe, na środku korytarza, lub koło oświetlonego biurka, do którego nikt nie mógł się zbliżyć, nie będąc widziany.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z całego kraju

140 TYS. CZŁONKÓW LWOWSKIEJ L. O. P. P.

Na walnem zgromadzeniu lwowskiego okręgu LOPP. przedstawiono sprawozdanie, zawierające ogromnie ciekawe cyfry. Najciekawszą jest cyfra wzrostu członków L. O. P. P. w tym okręgu, która wyniosła 15 tysięcy, przez co liczba członków okręgu osiągnęła 140.000 osób. Na skutek tego okrąg lwowski pod względem liczby członków zajął pierwsze miejsce w całej Rzeczypospolitej. Okręg liczy 2210 kół. Wpływy okręgu wzrosły o 44 proc. Lwowski okręg LOPP. utrzymuje studjum lotnicze na Politechnice Lwowskiej. Interesującem jest, że dochody ze składek członkowskich wzrosły w r. 1934 w porównaniu z rokiem 1933 o ok. 69 proc.

SAMOBÓJSTWO APTEKARZA W WYRZYSKU.

Mieszkańcy Wyrzyska poruszeni zostali samobójczą śmiercią znanego i cenionego właściciela apteki Samberga. Denat od dłuższego czasu cierpiał na wielki rozstrój nerwowy. W ostatnich natomiast dniach zdradzał aptekarz wielkie zdenerwowanie, pod wpływem, którego zastrzelił się. Do tego czasu nie ustalono przyczyn samobójczego kroku. Mieszkańcy przypuszczają, że niepowodzenia finansowe skłoniły poważanego obywatela do desperackiego kroku.

TAJEMNICZY SZKIELET.

W czasie kopania gliny na polach rolnika Szczepana Nowaka w Nieczajnie, pow. Obornicki, natrafiono na głębokości 80 cm. na szkielet. Na miejscu odkrycia, które wywołało niemałą sensację, zjechała komisja sądowo-lekarska.

Po zbadaniu szkieletu przekazano go do zakładu medycyny sądowej w Poznaniu. Policja czyni energiczne dochodzenia, zmierzające do wyjaśnienia tej tajemniczej sprawy.

PRACE JUNAKÓW W JASTARNI.

W dniu 5 bm. przybędzie do Jastarni na półwyspie helskim ośrodek pracy, złożony z tak zwanych junaków, który rozpocznie, wstrzymane na okres zimy prace około budowy szosy dojazdowej wzdłuż całej mierzei Helskiej. Ośrodek kwaterować będzie w wagonach kolejowych i stanowić będzie rodzaj ruchomego taboru. Część junaków rozlokowana zostanie w kąpielisku Wielka Wieś — Hallerowo, tak, że prace prowadzone będą od zachodu i wschodu mierzei równocześnie. Po naprawieniu dotychczasowej drogi polnej dojazd udostępniony będzie dla wszelkich wehikułów już w b. sezonie. Ruch będzie odbywał się na wspomnianej drodze polnej, a jednocześnie posuwać się będzie praca około budowy właściwej szosy asfaltowej.

1,20 M. ŚNIEGU NA BABIEJ GÓRZE.

Obfitość śniegu po ostatnich opadach w ub. tygodniu na Żywieczyźnie stwarza dla turystyki zimowej doskonałe warunki. Warstwa śniegu utrzymuje się od 40 cm na Raczy, 80 cm. na Bilsku, do 1,20 m na Babiej Górze.

†

Dnia 2 kwietnia 1935 r. zmarł po ciężkiej chorobie nasz dobry Kolega, gorliwy nauczyciel i młodzieży szczerze oddany wychowawca

ś. p.

Herbert Renné

Pełniąc prawie do ostatniej chwili z przykładną sumiennością swoje obowiązki, ś. p. Zmarły cieszył się dzięki swym zaletom osobistym i zdolnościom tak wśród młodzieży i jej rodziców jak i w gronie nauczycielskiem prawdziwym szacunkiem i uznaniem.

Cześć Jego pamięci!

Dyrektor i Grono Profesorskie
Państw. Gimnazjum z niem. jęz. nauczania w Toruniu.

3149

SILVA RERUM

zebrał i zestawił Bolesław Busiakiewicz

KALENDARZYK HISTORYCZNY.

Co się kiedy i gdzie wydarzyło?

5 kwietnia.

1521 **Rozejm w Toruniu,** kończący wojny między Zakonem Krzyżackim a Polską.

1588 Urodził się znakomity filozof angielski **Tomasz Hobbes.**

1605 Umarł w Moskwie (nagle) car moskiewski **Borys Godunow.**

1812 Umarł w Warszawie filozof-moralista z czasów króla St. Augusta **Marcin Nikuta.** Dzieła swoje — pisane po polsku i po francusku — wydawał własnym kosztem, rozdając je wszystkim bezpłatnie (nie wyłączając nawet księgarzy).

1917 **Urzędowe ogłoszenie „stanu wojennego"** między Niemcami a Stanami Zjednoczonemi Ameryki Północnej.

1932 Umarł austrjacki polityk **Ottokar hr. Czernin.**

T. C. L. pracuje na Pomorzu coraz intensywniej

W ostatnich dniach odbyły się na Pomorzu w poszczególnych centrach organizacyjnych zebrania okręgowe T. C. L. Omówiono na nich sprawozdania okręgów T. C. L. za rok ubiegły, oraz poświęcono specjalną uwagę omówieniu projektu ustawy bibljotecznej polskiej.

Sprawozdania wykazały prawie że we wszystkich okręgach wielki postęp czytelnictwa i innych form pracy oświatowej. Akcja T. C. L. wykazuje pomimo ciężkiej sytuacji gospodarczej wielką prężność i siłę rozwojową. Specjalnie dąży ona do postawienia bibljotek publicznych na wyżynie i do zainteresowania całego społeczeństwa sprawą czytelnictwa. Książka staje się i w Polsce podobnie jak w innych państwach nieocenionym środkiem w uaktywnianiu sił kulturalnych i w wychowaniu obywatela.

Zebrania te odbyły się w Grudziądzu, w Brodnicy, w Radzynie, w Tczewie, w Chojnicach, w Kościerzynie, w Gdyni i w Wejherowie.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej

Piątek, 5 kwietnia — Toruń — Wieczór Hanki Ordonówny i Igo Syma; Tuchola — „Lygja" — wiecz.

Sobota, 6 kwietnia — Toruń — „Most" — wiecz.; Świecie — „Lygja" — wiecz.

Programy radjowe

Sobota, 6 kwietnia

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.36 Gimnastyka. 6.50, 7.25 Muzyka — płyty. 7.15 Dziennik por. 7.45 Program na dzień bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obser. Astr. 12.00 Hejnał z Krakowa. 120.3 Wiadm. meteor. 12.05 Muzyka z płyt. 1) Liszt: Preludja — poemat symfoniczny, 2 a) Zarzycki: Mazurek, b) Brahms: Walc (Br. Huberman — skrz.), 3) J. Strauss: Perpetuum mobile, 4) Arditi: Pocałunek (M. Kurenko) 5) Czajkowski Taniec kozaków, 6 a) Grieg: Wiosna, b) Sinding: Szmery wiosenne (L. England — fort.). 12.50 Chwilka dla kobiet. 12.55 Dziennik południowy. 13.00 Koncert z Wilna. 13.45 „Nasz handel morski". 13.50 Wiadom. o eksp. polsk. 13.55 Przegl. giełdowy. 14.45 Koncert ze Lwowa. 15.30 Recytacje prozy. 15.45 Koncert małej Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego. Muzyka polska popularna. 16.30 Skrzynka techniczna — omówi red. W. Frenkiel. 16.45 Recital z Torunia. 17.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 17,50 Pogadanka przyrodnicza. „Żółta pliszka przyleciała", wygł. prof. St. Sumiński. 18.00 Teatr Wyobraźni — słuchowisko dla dzieci p. t. „Cały świat Petronelce pomaga" E. Szelburg-Zarembiny. 18.30 Przegląd wydawnictw — omówi prof. M. Mościcki. 18.40 „Życie artystyczne i kulturalne stolicy". 18.45 Melodje z filmu dźwiękowego „Poszukiwaczki złota". 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Przegląd rolniczej prasy kraj. i zagr. z Wilna. 19.25 Wiadom. sport. lokalne. 19.30 Wiadom. sport. ogólnopolskie. 19.35 Koncert z Wilna. 19.50 Feljeton aktualny. 20.00 „Na wesołej lwowskiej fali" ze Lwowa. 20.30 Koncert reklamowy. 20.40 Dziennik wiecz. 20.50—0.50 „Faust" — opera C. Gounoda. Transm. z teatru „La Scala" w Medjolanie. Obsada: Małgorzata — Maria Caniglia (sopr.), Faust — Giacomo Lauri Volpi (tenor), Walenty — Carlo Galeffi (baryton), Mefistofeles — Tancredi Pasero (bas). Dyrygent: Gino Marinuzzi. W przerwie I-ej (ok. godz. 21.50) szkic liter. „Zoperowany Faust", Goethego — wygł. dyr. W. Hulewicz. W przerwie II-ej (ok. godz. 23.05) Recytacje z „Fausta" Goethego w tłum. Zegadłowicza. W przerwie III-ej (ok. godz. 24.05) „Jak pracuje Polska Akademja Literatury" wygł. R. Zrębowicz. Po operze: Wiadom. meteorol. dla komunik. lotniczej.

ROZGŁOŚNIA TORUŃSKA

6.30 Tr. z Warszawy. 7.45 Program na dz. bież. 7.50 Wskazówki praktyczne. 8.00—8.05 Tr. z Warszawy. 11.57—13.55 Tr. z Warszawy, Krakowa i Wilna. 13.55—14.00 Przegląd giełdowy. 14.45—16.45 Tr. ze Lwowa i Warszawy. 16.45 Krótki recital fortepianowy prof. I. Kurpisz-Stefanowej. 1) K. Szymanowski: 2 preludja z op. 1 Nr. 2 i Nr. 5, 2) Cl. Debussy: a) Reverie, b) Golliwog's Cake Walk. 3) S. Prokofjew: Marsz z op. „Miłość do trzech pomarańczy". 17.00—18.30 Tr. z Poznania i Warszawy. 18.30 Arje Pucciniego w wyk. J. Kiepury (płyty). 1) Arje z op. „Tosca", 2) Arja z op. „Turandot". 18.40 Życie kulturalne, artystyczne i naukowe na Pomorzu 18.45 Fragment teatralny. 19.00—19.07 Chwilka społeczna. 19.07 Program na dz. nast. 19.15 Muzyka popularna z płyt. 19.25 Wiadom. sport. z Pomorza. 19.30—20.30 Tr. z Warsz., Wilna i Lwowa. 20.30 Koncert reklamowy. 20.40—20.55 Tr. z Warszawy. 20.50—0.50 Transm. z Medjolanu i Warszawy.

ZAGRANICA

17.00 **Bukareszt.** Melodje wiosenne. 17.10 Koszyce. Muzyka cygańska. 17.20 **Bratisława.** Duety wokalne. 17.30 **Budapeszt.** Koncert Uczniów Konserwatorjum. 17.20 **Praga.** Arje operowe. 17.30 **Berlin.** Muzyka łotewska. 18.00 **Koszyce.** Rusińskie pieśni lud. 18.20 **Królewiec.** Muzyka organowa. 18.30 **Moskwa (Stalin).** Koncert symfoniczny. 18.45 **Gdańsk.** Przemówienie Ministra Goebbelsa. 19.00 **Kolonja.** Trio f-dur Pfitznera. 19.05 **Wiedeń.** Wesołe piosenki. 19.15 **Praga.** Ork. wojskowa. 19.30 **Stockholm.** Kabaret. 19.35 **Monachjum.** „Wolny strzelec" — op. Webera. 20.00 **Wiedeń.** Koncert jubileusz. 20.00 Oslo. Koncert rozrywkowy 20.00 **Moskwa. (Kom).** Koncert wieczorny. 20.00 **Kopenhaga.** Wesoły wieczór muzyczny. 20.10 **Wiedeń.** Operetki klasyczne. 20.10 **Lipsk.** „Wesoły wieczór". 20.10 **Berlin.** Wesoły wieczór. 20.10 **Hamburg.** Radjokabaret. 20.15 **Koenigswust.** Wieczór wiosenny 20.40 **Brno.** Koncert Chopinowski. 20.50 **Medjolan** „Faust" — opera Gounoda. 21.10 **Królewiec.** „Piękne jest życie". 21.15 **Luksemburg.** Muz. francuska. 21.15 **Belgrad.** Koncert europejski. 21.15 **Wiedeń.** Koncert jubileuszowy (cz. II). 22.00 **Wiedeń.** Melodje operetkowe Fr. Lehara. 22.30 **Bukareszt.** Koncert nocny. 23.00 **Kopenhaga.** Muzyka tan. 23.00 **Londyn Nat.** Koncert chóru. 23.10 **Regional.** Muzyka taneczna. 23.20 **Budapeszt.** Muzyka tan. 23.30 **Wiedeń.** Muzyka taneczna. 24.00 **Sztutgart** Koncert nocny. 0.10 **Hilversum.** Koncert nocny.

DYSKUTUJEMY NA TEMAT PRACY



Pięć odczytów radjowych prof. Bohdana Suchodolskiego w każdy piątek o godz. 17.00

Numer akt: 338, 782/34, 18, 400/35. 3184

OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Świeciu rewiru I. mgr. Leszek Rościszewski, mający kancelarję w Świeciu, ul. Mickiewicza Nr. 25 na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 6 maja 1935 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Świeciu pokój nr. 6 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Pawła Kuhna ze Świecia nieruchomości Świecie, tom XXI wykaz L. 627, położonej w Świeciu przy ul. Sądowej nr. 27, składającej się z domu mieszkalnego i przybudówki, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Grodzkiego w Świeciu tom XXI, wykaz L. 627, o powierzchni 0,03,12 ha.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 23.058,—, cena zaś wywołania wynosi zł. 17.293,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 2.305,80.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Świeciu, ul. Sądowa nr. 12, sala nr. 12.

Świecie, dnia 1 kwietnia 1935 r.

Komornik:
(—) L. Rościszewski.

Do akt. Nr. IV. Km. 1722, 3357, 3490/35. 3168

OBWIESZCZENIE.

Komornik Sądu Grodzkiego w Gdyni rew. IV, zamieszkały w Gdyni na zasadzie art. 602 k. p. c. ogłasza, że w dniu 6 kwietnia 1935 r. o godz. 10 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. Marsz. Piłsudskiego dom ZUPU) odbędzie się publiczna licytacja ruchomości, a mianowicie: 1 biurko z fotelem i 1 stół biurowy, wartość 50,— zł.

O godz. 10,30 w Gdyni (zbiórka kupców przy ul. Śląskiej, I. blok ZUPU) 2 nocne stoliki i 1 leżanka, wartość 50,— zł.

O godz. 11,30 w Gdyni 4. ul. Morska 139, 1 bufet, 1 biurko z fotelem, 2 kwietniki z kwiatami, 1 kilim, 1 kanapa, 1 dywan, 1 stojak z lampą elektr., 1 abażur i 1 obraz w złocon. ramach, oszacowanych na łączną sumę 345,— zł., które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Gdynia, dnia 3 kwietnia 1935 r.

Komornik:
(—) Błaszkiewicz.



Humor afrykański
Gdy żyrafa uprawia... „strusią politykę".

OGŁOSZENIA:

wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej	0.20 zł
w tekście na pierwszej stronie	1.00 zł
w tekście na drugiej i trzeciej stronie	0.80 zł
w tekście na dalszych stronach	0.50 zł

Drobne za słowo 15 gr. Pierwsze słowo i wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie.
Za ogłoszenia sądowe i urzędowe w drobnym składzie 25% drożej.
Dla poszukujących pracy i nekrologi 25% zniżki.
Komunikaty 50 gr za wiersz.
Za ogłoszenia skomplikowane i z zastrzeż. miejsca 20% nadwyżki.
W Gdańsku za wiersz milim. na stronie 7-łamowej . . 15 fen.
„ „ „ „ „ 4-łamowej . . 50 fen.
„ „ drobne za słowo 5 fen. — tytułowe . . . 10 fen.

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOSI:

W ekspedycji miejscowych agencyj	2.50 zł
Z odnoszeniem do domu	2.80 zł
Przez pocztę z odnoszeniem do domu	2.89 zł
Pod opaską	4.50 zł
W Gdańsku przez pocztę . . 2.32 gd; przez gońca	2.00 gd
„ „ z odbieraniem w administracji wprost	1.75 gd
Zagranicą	4.00 gd

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą (np. przeszkody w zakładzie, strajki) Administracja nie odpowiada za niedostarczenie pisma.

Redaktor odpowiedzialny:
Witold Męźnicki, Toruń, ul. Mickiewicza 34.

UWAGI:
Ogłoszenia drobne przyjmujemy wyłącznie za gotówkę. Najmniejsze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Ogłoszenia drobne przyjmujemy jedynie do 50 słów, powyżej — liczymy według rozmiaru. Zastrzeżeń miejsca dla ogłoszeń drobnych nie przyjmujemy, dla innych tylko wówczas, gdy za takie zastrzeżenie zostanie zapłacona przewidziana w cenniku 20% nadwyżka. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane o ile zostaną wniesione do dni 8-miu od daty ukazania się ogłoszenia, lub od daty otrzymania rachunku. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Za terminowy druk i przepisane miejsce ogłoszenia Administracja nie odpowiada.

Redaktor odpowiedzialny za sprawy W. M. Gdańska: Wilhelm Grimsmann, Gdańsk, Kassubischer Markt 21, I. p. — Redaktor odpowiedzialny na Bydgoszcz: Wacław Górnicki, Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 12. — Redaktor odpowiedzialny na Gdynię: Józef Dobrostański, Gdynia, ul. Kujawska. — Redaktor odpow. na Grudziądz: Wacław Gańcza, Grudziądz, ul. Sienkiewicza 90. — Redaktor odpowiedzialny na Tczew: Lubomski Wacław, Tczew, ul. Kościuszki 1.

Wydawca: Pomorska Spółdzielnia Wydawnicza w Toruniu. Za ogłoszenia odpowiada Administracja. Czcionkami Pomorskiej Drukarni Rolniczej S. A. w Toruniu.